Nr. 171 NALEŻYTOŚĆ POCZTOW. OPŁACONA RYCZAŁ.

Kraków, Środa 30 Lipca 1924.

Rok XLIII.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Prenumerata miesięczna: Bez odnoszenia ..... 3·40 zł. Z odnoszeniem ..... 3·60 „ Z przesyłką pocz. ..... 4·20 „ Za granicą ..... 7·— „

Cena numeru 15 groszy

Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 157.

Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241

1 złp = 1,800.000 mkp.

Najazd agitacyjny komunistów na Polskę

Robotnik polski nie zawiedzie

Kraków, 28 lipca.

Jeżeli komuniści opanowali Rosję tak szybko, to zasługa ich w tem zwycięstwie jest bardzo mała, natomiast szczęśliwy dla nich zbieg okoliczności wykonał za nich przeważną część pracy. I dlatego, chcąc sobie zabezpieczyć spokojną przyszłość, zabrali się natychmiast do masowego tracenia swoich przeciwników, ażeby opanować pusty teren. Olbrzymie masy ludu rosyjskiego były i są bierne, słuchają tedy bolszewików z tą samą wiernopoddańczością, z jaką słuchały niegdyś satrapów carskich. Ale jest jednak pewna różnica. Władza carska sięgała do najbardziej zapadłych kątów olbrzymiego imperjum, natomiast władza sowietów — jak twierdzą znawcy współczesnych stosunków rosyjskich — oddziaływa realnie tylko w pewnym promieniu centrów komunistycznych.

Szalony teror komunistyczny i bierność mas — oto podstawy rządów bolszewickich w Rosji. Zawiodła tam inteligencja, która niestety nigdy nie miała żadnej łączności z ludem, zarówno wiejskim jak miejskim, i nie zdobyła się na żadne pobudzenie mas, dla których właśnie dla braku łączności była ona zupełnie obca. Zawiodło sromotnie duchowieństwo prawosławne, które nigdzie nie umiało stanąć w obronie plugawionych ołtarzy i katowanego ludu. Gdy ks. Butkiewicz szedł na śmierć męczeńską, a ks. arcybiskup Cieplak z towarzyszami jęczał w więzieniu — duchowieństwo prawosławne korzyło się ohydnie u stóp dygnitarzy sowieckich.

Łatwą mieli robotę komuniści w Rosji i sądzili, że równie łatwa będzie ich propaganda za granicą. Swoją drogą przyznać im trzeba, że propagandę komunistyczną za granicą prowadzą zręcznie, zawsze we właściwej chwili i z ogromnym nakładem finansowym. Na odbudowę kraju, na podniesienie rolnictwa nie mają środków pieniężnych, ale na zagraniczną propagandę komunistyczną płynie obficie złoto rosyjskie.

W całej Europie, Azji i Ameryce uwijają się agenci bolszewiccy, agitując skrzętnie i używając haseł, nie mających często żadnej łączności z komunizmem. I tak w Chinach agitacja bolszewicka odbywa się pod hasłem złamania imperjalizmu zachodniego, który rzekomo trzyma w niewoli i wyzyskuje Chiny. Podobnie dzieje się w Indjach, gdzie bolszewicy głoszą, że jedynie komunizm zdoła mieszkańców Indyj uwolnić od jarzma angielskiego. Walka z trustami i wogóle z kapitalizmem jest hasłem bolszewików w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, tudzież w państwach Europy.

Na szczęście ta wszechstronna propaganda komunistyczna nie odnosi takiego skutku, jakiego spodziewali się najbardziej nawet krytycznie usposobieni przywódcy trzeciej międzynarodówki moskiewskiej. Jedyna poza granicami sowietów realizacja rządów komunistycznych w Budapeszcie i w okolicy skończyła się bardzo szybko radykalnem wyplenieniem komunizmu. Przy użyciu komunistycznych metod Węgrzy uporali się rychło z rządami Beli Kuna, kładąc kres wszelkim zakusom bolszewickim. Nawet Turcja, którą bolszewicy podczas wojny grecko-tureckiej czynnie popierali, okazała się zupełnie niewdzięcznym terenem dla komunizmu. Wreszcie Niemcy, na które sowiety najwięcej liczyły i dotąd jeszcze liczą, sprawiają Moskwie bolesny zawód. Marzenia moskiewskich sowietów, ażeby podać rękę zbolszewizowanej Rzeszy niemieckiej i po zgnieceniu Polski płonącą pochodnię komunizmu rzucić na Francję i cały zachód Europy, pozostaną marzeniami.

Ale skutki roboty bolszewickiej wystarczają w zupełności, ażeby wszystkie państwa europejskie miały się na ostrożności. Wszystkie państwa europejskie — a przedewszystkiem Polska. Pełni ona dzisiaj straż na wschodzie w obronie cywilizacji i pokoju. Polska musi energicznie zwalczać wszystkie próby komunizmu, a zachód we własnym interesie nie powinien jej skąpić poparcia. W tym wypadku walczymy za sprawę naszą i całej ludzkości.

Agitacja bolszewicka w Polsce odbywa się od chwili powstania naszego państwa z rozmaitem nasileniem, ale nieustannie. Na wiosnę roku bieżącego, kiedy to przesilenie gospodarcze i finansowe odbijały się ujemnie na masach ludu pracującego, zwłaszcza w miastach, komuniści rzucili się z niesłychaną energją do agitacji. Podburzali masy, wzywając je do czynnej walki z kapitalizmem we wszelkiej formie, nawoływali do strajku generalnego, któryby wprost ubezwładnił machinę państwową. Bezrobocie w Łodzi, sprawa dziesięciogodzinnego dnia pracy na Śląsku Górnym, wogóle trudności gospodarcze nieodłączne chwilowo od stabilizacji waluty, dały w ostatnich tygodniach nową sposobność do propagandy bolszewickiej.

Ale władze nasze czuwają, a co jest jeszcze ważniejsze i godne najwyższego uznania, robotnicy nasi z bardzo małemi wyjątkami są niedostępni dla podszeptów bolszewickich. — Dzięki temu planowane na Górnym Śląsku demonstracje komunistyczne nie doszły do skutku, a małe zbiegowisko młodocianych komunistów w Katowicach rozpędził sam widok nadchodzącej policji. Osławiony i ośmieszony już dzisiaj „komitet 21" na Górnym Śląsku, nie zdołał urządzić zapowiedzianego szumnie „III kongresu komitetów akcji", znalazł się bowiem po kluczem Zgromadzenie komunistów w Warszawie na placu Kerelego z licznemi sztandarami czerwonemi rozpędził oddział policji. Zgromadzeni ulotnili się tak szybko, że policja nie zdołała nikogo zatrzymać. Na placu pozostał tylko mowca, poseł sejmowy Łańcucki.

Przygotowania komunistów do „tygodnia walki z wojną", wyznaczonego na czas od 24 bm. do 4 sierpnia, nie rokują żadnego powodzenia mimo energicznej agitacji. Władze poczyniły wszystkie zarządzenia zapobiegawcze i liczą na zdrowy rozum i ducha patrjotycznego robotników. Nie zawiedli robotnicy w r. 1920, kiedy trzeba było na froncie bojowym walczyć z bolszewikami, nie zawiodą i dzisiaj, gdy bolszewicy pod pozorem „walki z wojną" urządzają swojego rodzaju najazd na Polskę. Robotnicy słuszne swoje żądania urzeczywistnią w Polsce bez pomocy obcej. Robotnik polski otrzyma swoją „Magna charta libertatum" z rąk Sejmu, a społeczeństwo przyklaśnie Sejmowi.

33 miljonów fr. zł. na agitację przewrotową w świecie

Rząd sowiecki sprzedaje cały zapas platyny, aby pokryć koszta organizacji rewolucji wszechświatowej

Z Moskwy donoszą:

Wobec zupełnego wyczerpania przez rząd sowiecki funduszów, przeznaczonych na prowadzenie agitacji przeprowotowej „Kominternu" w różnych obcych państwach, dalej wobec tego, że wyznaczenie w tym celu nowych znacznych kwot z funduszów skarbu sowieckiego jest niemożliwe z powodu niechętnego tej myśli stanowiska opozycji komunistycznej, oraz z powodu ciężkiej wogóle sytuacji finansowej — rząd sowiecki postanowił **oddać do dyspozycji „Kominternu" cały zapas platyny,** który bolszewicy zabrali przy opanowaniu władz w 1917 roku, oraz który zagrabiono u osób prywatnych.

Cały ten zapas wynosi obecnie 80 pudów, ma on być realizowany w Londynie za pośrednictwem pewnego wielkiego konsorcjum, wartość zaś jego przewyższa 30 miljonów franków złotych. Cała ta olbrzymia kwota zostanie oddana do dyspozycji **zagranicznym oddziałom „Kominternu",** a przeznaczona jest na pokrycie wydatków, na organizację różnych „wystąpień" komunistycznych strajków robotniczych itd. Z tego też funduszu będą pokryte wydatki na kampanję sowiecką we Francji i Anglji na rzecz uznania sowietów przez rządy tych państw.

Ciekawe jest, że na przeprowadzenie reformy walutowej, a więc reformy o najdonioślejszem znaczeniu dla całego państwa, rząd sowiecki przeznaczył poprzednio z „funduszu platynowego" zaledwie 7 miljonów rubli złotych, tj. prawie 5 razy mniej, niż na agitację przewrotową w obcych państwach...

Sposoby agitacyjne

Ryga, 28 lipca. Pisma tutejsze donoszą, że w tych dniach, pośród wagonów pociągu towarowego, dążącego z Rosji do Łotwy, przybył **wagon agitacyjny, pokryty hasłami komunistycznemi,** jako to: „Śmierć burżujom", „Pozdrowienie wojenne od pracującej młodzieży" itd. Władze łotewskie nie przepuściły wagonu przez granicę. Wypadki takie, zdaniem prasy tutejszej, powtarzają się często.

—oo—

Prezydent Rzpltej podpisał nominację dra Al. Skrzyńskiego na ministra spraw zagr.

Warszawa, 28 lipca (PAT). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dymisję, złożoną przez min. spraw zagranicznych Zamoyskiego i dekretem z dnia 27 lipca br. zamianował stałego delegata Rzeczypospolitej polskiej przy Lidze Narodów dra Aleksandra Skrzyńskiego ministrem spraw zagranicznych.

—oo—

Japonja gotowa uznać de jure S. S. S. R.

Londyn, 28 lipca (AW). Według nadeszłych tu wiadomości, **rząd japoński gotów jest uznać de jure S. S. S. R.** pod następującemi warunkami:

1) **Sowiety złożą ustne przeproszenie za mord dokonany na oficerach japońskich** w Mikołajewsku.

2) Japonja otrzyma **długoterminową koncesję węglową i leśną** w północnym Sachalinie, przyczem rząd sowiecki będzie brał udział w zyskach.

3) Japonja żąda **utrzymania w mocy traktatu w Portsmouth** i rozciągnięcia praw rybołóstwa na wody syberyjskie.

4) Sprawa długów **zostanie odłożona do uznania sowietów przez wszystkie państwa.**

Jeżeli Rosja zgodzi się na te warunki, **Japonja wycofa się z Sachalinu w październiku br.**

Krwawe walki w Marroko

Paryż, 28 lipca (AW). Jak donoszą, w Marokku koło Rabat **przyszło do walki między wojskiem francuskiem a powstańcami marokańskiemi.** Po stronie francuskiej **ma być 15 żołnierzy zabitych, a 29 rannych. Straty powstańców poważne.** Urzędowo wyjaśniają, iż walki na północ od Fezu powstały skutkiem przekroczenia przez powstańców granicy strefy hiszpańskiej. Powstańcy plądrowali w strefie francuskiej, wobec czego przyszło do starcia z wojskiem, **natomiast niema żadnego nieporozumienia francusko-hiszpańskiego.**

Z Senatu

Przyjęcie ustaw językowych

Warszawa, 28 lipca.

Jak już donosiliśmy, Senat na sobotniem posiedzeniu **przyjął wszystkie trzy ustawy językowe.** W głosowaniu **nad ustawą o szkolnictwie** wszystkie poprawki mniejszości i rezolucje upadły. Między innemi upadł wniosek klubu „Wyzwolenia" i P. P. S. **w sprawie założenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie,** przyjęto natomiast poprawkę komisji i rezolucję, wzywającą rząd, by w wykonaniu ustawy o językach wziął pod uwagę sprawę uwzględnienia we własnej mierze **potrzeb dzieci obywateli polskich Rosjan w szkołach.**

Przy ustawie o języku w administracji i samorządzie z ważniejszych poprawek odrzucono: poprawkę **o obwieszczeniach kolejowych i pocztowych w dwóch językach** oraz w imiennem głosowaniu 31 głosami przeciw 29 poprawkę, dotyczącą języka urzędowania **wewnętrznego urzędów gminnych b. Galicji wschodniej.**

Przyjęto poprawkę, by ustawa **obowiązywała od 1 kwietnia 1925.**

W głosowaniu nad ustawą **o języku w sądownictwie i prokuratorji** przyjęto poprawkę komisji, w myśl której **ustawa obowiązywać będzie od 1 kwietnia 1925 r.**

NOWELA DO USTAWY O FINANSACH KOMUNALNYCH.

Z kolei po referacie sen. Zdanowskiego uchwalił Senat **nowelę do ustawy o finansach komunalnych** z kilkoma poprawkami komisji, z których najważniejsza zezwala gminom miasta Lwowa i Krakowa na dalszy pobór akcyzy do końca r. 1925.

USTAWA O MONOPOLU SPIRYTUSOWYM.

W dyskusji nad ustawą **o monopolu spirytusowym,** poza referentem sen. Adelmanem, który **przedstawił zmiany i rezolucje,** jakie proponuje komisja, przemawiali sen. Puławski, Rottenstreich, Dobrucki i Polczyński, poczem dalszą dyskusję nad monopolem przerwano.

Po przerwie obiadowej Senat przystąpił **do wniosku sen. Kopczyńskiego** (P. P. S.) protestującego **przeciw rozporządzeniom, wprowadzającemi 10 godz. dzień pracy w hutach górnośląskich.**

Imieniem komisji gospodarczej sprawozdawca sen. **Średniawski** przedstawia, iż komisja Senatu, rozpatrzywszy tę sprawę, przyszła do przekonania, że **częściowe przedłużenie godzin pracy jest konieczne** ze względu na bezrobocie i dla tego nie przychyliła się do wniosku sen. Kopczyńskiego i towarzyszy. W dyskusji nad tą sprawą przemawiali sen. Kopczyński, min. Darowski, sen. Nowodworski, który wypowiedział się przeciwko wprowadzeniu 10 godz. dnia pracy. **W głosowaniu wniosek sen. Kopczyńskiego odrzucono.**

Po załatwieniu powyższego wniosku, Senat przystąpił **do dalszej dyskusji nad monopolem spirytusowym** i po przemówieniu **przedstawiciela ministerstwa skarbu i referenta sen. Adelmana ustawę wraz z szeregiem poprawek komisyjnych uchwalił.**

Posiedzenie zakończył referat sen. Kędziora o budżecie ministerstwa robót publicznych.

Ostatnie prace komisyj i Sejmu przed ferjami

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 lipca. Biuro Sejmu podaje: Dla **załatwienia poprawek Senatu** do wypracowanych przez Sejm projektów ustaw zwołane zostały następujące komisje:

Komisja **konstytucyjna** — w dniu 29 lipca o godz. 4 popoł. dla rozpatrzenia poprawek do ustaw językowych.

Komisja **skarbowa** — dnia 29 lipca o godz. 4 popoł. dla rozpatrzenia poprawek między innemi do projektów ustaw w sprawie 1) o monopolu spirytusowym, 2) o uregulowaniu stosunków celnych, 3) o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, 4) o poborze przez skarb akcji nowych emisyj.

Komisja **oświatowa** — dnia 31 lipca o godz. 11 dla rozpatrzenia poprawek do projektu ustawy o środkach prawnych przeciw orzeczeniom i zarządzeniom państwowych władz szkolnych.

Komisja **przemysłowo-handlowa** — dnia 31 lipca o godz. 11 rano dla rozpatrzenia poprawek do projektu ustawy o środkach prawnych oraz dla załatwienia poprawek do projektu ustawy o popieraniu przemysłu ludowego.

Komisja **prawnicza** — dnia 31 lipca o godz. 11 r. dla załatwienia poprawek do projektu ustawy w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców gruntów zajętych pod budynki na obszarze województw wschodnich.

Plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się dnia 31 lipca o godz. 15.

JERZY BRAUN.

Strychy i piwnice

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Rozdział I.

Szary Dom.

Ten wielki, szary, dziwny dom...

Był on dla mnie zawsze tajemniczem, czarnoksięskiem pudłem pełnem cudów, zagadek i nieznanych, niesamowitych rzeczy.

Jak daleko sięgnę pamięcią w moje mgliste, zaplątane w baśń dzieciństwo, zawsze widzę to czworograniaste widmo bez twarzy, ów dom, gdzie mieszkałem tak długo, ten posępny, piętrowy gmach, pełen szmerów, szeptów i strachów — zamierzchłą zagubioną w mgłach i dżdżach graciarnię najcudaczniejszych przedmiotów, niemożliwości i legend...

Odrapany i staroświecki, cofnięty o parę wieków wstecz od bram współczesności, zmurszały, zakopcony i śmieszny tkwił w podobnym sobie bzdurstwie, w ogromnym głucho-ślepym parku, zachwaszczonym i zapuszczonym jak ruina dziwadle potrząsającym we wichrze rosochatemi badylami drzew.

Przed domem weranda, której dach wsparty na krzywych i strupieszałych filarach kamiennych powiewał na przeciągu wiecznych wiatrów zieloną, obwisłą brodą bluszczów, dzikiego wina i innych pnączów.

Z werandy wchodziło się w smutny otwór drzwi skrzypiących i ponurych, o popękanych i zżartych przez robaki futrynach.

Sień...

Zatęchła i chłodna.

Na prawo i lewo wejście do sal mieszkalnych...

Wprost na przestrzał długi kurytarz, zakończony niskiemi, jednoskrzydłowemi drzwiami, za któremi w swędzie i dymie piszczała, jak sto smętnych świerszczów kuchnia.

Z sieni podrywały się do ociężałego skoku upiorne, niezgrabne schody, hop hop, rzut po rzucie, łoskot po łoskocie coraz wyżej i wyżej biegnące. Ginęły w zmroku niewiadomej otchłani piętra. Było to tak, jakby jakiś zaropiały, pełzający jaszczur wlókł się pomału do góry, koślawemi, cetnarowemi łapami kuśtykając leniwie tak... raz... a dopiero za pół godziny było... dwa, a potem znów długo, długo nic... i dopiero trzy... I chciało się, patrząc na to krzyczeć: No, leźże, leź tam prędzej, ty poczwarny staruchu, niechże się już raz skończy ta twoja beznadziejna wędrówka...

Takiemi były te schody.

Otwórzmy teraz te oto drzwi, na lewo...

Doprawdy, wcale nie jest przyjemnie wchodzić tam, do tej sali...

Nazywało się to salą przyjęć...

Ale gdy raz przyjechał do nas kuzynek z miasta, z pod falującej lawiny nieznanej mi dali i błękitnych niemożliwości przyniesionej w wytwornym ekwipażu, przez zwinne, giętkie, pląsające konie, gdy wysiadł i wszedł w nasz dom, a ja wprowadziłem go do wnętrza przez te oto drzwi na lewo — chłopiec przystanął, rozglądnął się, potem krzyknął jakieś niezrozumiałe słowo i uciekł...

— Chłopcze! — wołałem za nim rozbawiony i przestraszony — chłopcze z błękitnej przestrzeni, nie uciekaj, trzeba, byś pozostał...

Wszystko na nic.

Wsiadł z powrotem, woźnica zaciął konie i pojechali nazad, okrążywszy klomb przed werandą, pojechali nazad we falującą lawinę nieznanych odległości i w kłąb błękitnych tumanów przesłaniających, mnie chłopca z Szarego Domu — świat...

Ten drugi chłopiec uciekł krzyknąwszy niezrozumiałe słowo... uważacie? niezrozumiałe słowo...

Pobiegłem do sali na lewo, stanąłem pośrodku i począłem wymyślać różne słowa. Ale żadne z nich nie mogło zastąpić tego „niezrozumiałego słowa", którem określił obcy chłopiec tę wielką pustą, milczącą salę przyjęć, w której strach mieszkał i jęczało coś po nocach, jak sowa...

Na ścianach, powtarzające różne echa kilkakrotnie i z uporem chichotały melancholijnie lub łkały ochrypłe duże, wyniosłe portrety. — „Gdy dorosnę, nie pozwolę nigdy zrobić ze siebie portretu — myślałem. — Lubię dzieci i nie chcę ich straszyć, nie, nigdy, za nic, za żadną cenę. Portrety służą do wywoływania grozy, do straszenia i do krzywienia strasznych min ze ściany.

I pomyśleć, że taki śliczny, miły staruszek, ten który umarł już dawno, a który mnie tak bardzo lubił, został także „portretem". Czy słyszał kto coś podobnego? Jacyś źli, przebrzydli ludzie, przyszli z płótnami i pendzlami i zrobili „portret" z kochanego, siwego staruszka. Jak można!? Krzyczałem okropnie i tupałem nogami, gdy go wieszali na ścianie, jego uśmiechniętego człowieka, takiego lukrowanego św. Mikołajka, takiego „Starego Roka" z książki. Zrobili mu także „minę" i przeznaczyli go do straszenia i do wzbudzania grozy. Wisi teraz i patrzy na mnie taki namarszczony i smutny, jakby go bardzo bolała głowa i pokrzywia mi się biedaczek, tak jak mu kazali, a mruga na mnie okiem znacząco, że chciałby się uśmiechnąć do mnie i opowiedzieć mi bajkę o krasnoludkach...

Ale cóż z tego...

Nie wolno mu się śmiać. Daliby mu, ci Wykrzywialscy ze ścian wszystkich, ci panowie i te panie w wypukłych krynolinach i krezach, te uloczkowane damy o wyblakłym ćwierćuśmieszku na lewej stronie twarzy.

Raz dziaduś wziął na kieł i odwrócił się nagle tyłem, nosem do ściany. Na drugi dzień opowiedziałem o tem stryjowi, więc poszedł ze mną do portretowej sali i pokazał, że nie prawda, że dziadzio wisi, tak jak zwykle, a nie naodwrót i śmiejąc się do rozpuku, twierdził, że mi się to tylko śniło.

— Śniło ci się, bąku jeden — pękał z uciechy.

— Nieprawda. Wyście go odwrócili. Dziaduś jest dobry. Dziaduś gwiżdże na Wykrzywialskich...

— Na kogo? — zdziwił się stryj.

— Na Wykrzywialskich, tych głupców z portretów.

Wtedy stryj nazwał mnie osłem i wybił trzciną...

Powiedział, że są to „przodkowie" i że ich czcić należy.

Hm... niby za co? Cóż mnie mogą obchodzić „przodkowie". Nigdy nie byłem przodkiem i nie wiem, czy to jest taki wielki zaszczyt, żeby aż się z tem chwalić i żądać za to czci i szacunku...

Ale, co tam...

Chcę wam opowiedzieć jeszcze kilka słów o domu.

Szary Dom miał jeszcze dużo, bardzo dużo niezwykłych sal i pokojów, ale ja będę Wam mówić o jednym, zupełnie innym od tamtych, piękniejszym i milszym, o moim pokoju dziecinnym, gdziem przez lat tyle mieszkał samotny, sam na sam z moimi snami i myślami o złotobramnem jutrze.

Mój pokój dziecinny był jak magiczna latarnia. Dni moje przemijały w nim, jak w kalejdoskopie, cudowne, szalone, różnokolorowe. — Bawiłem się w chowankę z zaczarowanym pajacem, który się nazywał „Saltans", a to znaczy po polsku „tańczący".

Tańczył...

Tańczył ciągle przedemną swoje dzikie, radosne pląsy.

Na każdy dzień był pląs inny.

(C. d. n.).

Dziesiąta rocznica wybuchu wojny światowej

We wtorek dnia 28 lipca 1914 r. urzędowa austrjacka „Wiener Zeitung“ ogłosiła w części urzędowej, notę do rządu serbskiego, mającą następujące brzmienie: „Ponieważ królewski rząd serbski, na notę, którą mu poseł austro-węgierski w Belgradzie w dniu 23 lipca 1914 r. wręczył, nie dał odpowiedzi zadowalniającej, c. i k. rząd widzi się zmuszonym sam postarać się o przestrzeganie swych interesów i w tym celu **zaapelować do siły zbrojnej.** Austro-Węgry przeto od tej chwili **uważają się na stopie wojennej z Serbją“.**

Nota austrjacka do Serbji była szczytem brutalnej prowokacji a mimo to, jak dowodzą obecnie dokumenty, wydobyte z tajnych archiwów ministerjalnych, Serbja chciała pokojowego załatwienia sprawy. Ale nie chciała go austrjacka kamaryla dworska, która całkowicie miała w swoich rękach zupełnie zniedołężniałego i na całkowity uwiąd starczy cierpiącego Franciszka Józefa. Kamaryla ta parła za wszelką cenę do wojny, a ostrzegawczy głos hr. Tiszy przebrzmiał bez echa. Zdziecinniały starzec w Wiedniu znalazł godnego partnera w psychopacie i megalomanie Wilhelmie II, który w Berlinie pobrzękiwał groźnie szablą i ostrogami. Do tej lekkomyślnej i zbrodniczej imprezy zdołano wciągnąć Bułgarję i Turcję, przyrzekając im rzeczy, będące poprostu gruszkami na wierzbie.

Początek był triumfalny — koniec operetkowo-bolesny. Dnia 9 listopada 1918 podpisali Niemcy rozejm, o który za pomocą depeszy radjotelegraficznej do Focha prosili w nocy z dnia 6 na 7 listopada 1918 r. Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Nastąpiło oswobodzenie ludów ujarzmionych. Polska odzyskała swój niezależny byt państwowy.

Opera lwowska w Krakowie

„Lakmé“ Delibes'a.

Nazwisko tego kompozytora znane było w Polsce już w czasach przedwojennych, jako twórcy baletów, z których wyjątki grywały często kapele wojskowe, oraz muzyki teatralne i salonowe; lecz na tem i koniec. Tymczasem na scenach światowych częstymi gośćmi były już jego operetki i parę oper, tylko nie w Niemczech, gdzie go znano jedynie, jako kompozytora świetnych baletów, grywanych nawet przez poważne orkiestry symfoniczne w salach koncertowych.

To też zdziwił się zapewne cokolwiek Delibes, gdy przed laty objeżdżał Małopolskę, że go tu wcale, lub niewiele tylko znają. Celem zaś podróży kompozytora do naszego kraju była chęć bliższego zaznajomienia się z rodzimą muzyką polską, gdyż pracował wtedy nad swoją ostatnią operą pod tytułem: „Kasia“, pisaną do libretta, osnutego na tle stosunków małopolskich.

Najczęściej z jego oper grywana „Lakmé“ zajmuje przeciętnego widza od pierwszej chwili już samą fabułą o tragicznych węzłach miłości, jakie los zadzierzgnął między piękną córą bramina indyjskiego a oficerem angielskim, wbrew woli świątobliwego ojca nieszczęsnej. Na tle dalekich Indyj rozgrywa się ten dramat dwojga kochających się serc, ulegających nieodwołalnej konieczności przez śmierć dziewczyny. Do tej banalnej zresztą historji napisał Delibes muzykę nietylko niebanalną, lecz jedną z najpiękniejszych i najoryginalniejszych, jakie się w ubiegłym wieku na scenie pojawiły, przerastającą o całe niebo wątłe libretto opery, obliczone na apercepcję najszerszych mas, interesujących się zawsze mniej lub więcej autentyczną egzotycznością tła, dającego inscenizatorowi sposobność popisania się efektowną wystawą.

Muzyka ta zdolna jest, od pierwszych taktów aż po ostatnie, ujarzmić wrażliwego słuchacza, nie tyle głębią, ile raczej niezwykłą melodyką, subtelną, jak sieć pajęcza, uczuciowością, prawdziwie francuską gracją i wytwornością formy, poetycznem tchnieniem, jakiem nieustannie promieniuje. Cudna kolorystyka przepysznej instrumentacji, rafinowana harmonizacja, posługująca się niepospolicie bogatą chromatyką, niespodziankami modulacyjnemi i ciekawemi kontrastami w następstwie akordów, składają się na wspaniałą, przedziwnie czysto utrzymaną polifoniczną budowę.

Wierzyć się wprost nie chce, że rzecz ta powstała przed laty czterdziestu, tak jest bliską nam, wykarmionym na modernie i tak epokę swoją wyprzedziła, że możnaby niejednemu insynuować, że dziś ją napisano. Dla wielkiej rzeczy słuchaczów jest niewątpliwie także dużą atrakcją, może i sensacją, egzotyczny charakter tej muzyki, w którego zresztą prawdziwość wierzyć musi nie znający Indyj Europejczyk, jak to często bywa, na słowo...

Nie mógł się czarowi „Lakmé“ oprzeć, nawet surowy i dla nowinek niedostępny Hanslick, i choć oczywiście nie omieszkał wytykać operze pewnych, jego zdaniem, „dziwaczności“, to jednak słuchał jej z zadowoleniem i podkreślał jej dystynkcję, wykluczającą wszystko, co surowe i pospolite.

Z letniemi sezonami Opery lwowskiej w naszem mieście bywało przed wojną rozmaicie. Bywały podobno i takie, że chwilami kapelmistrz skłonny był wydrzeć sobie z głowy trochę włosów, gdy mu się zespół rozpadał, a publiczność w tragicznych momentach się weseliła różnemi niespodziankami akustycznemi. Z tem większem zadowoleniem stwierdzić dziś wypada, że audycja „Proroka“ usunęła trochę sceptycyzmu, jaki mógł się zagnieździć w podejrzliwej duszy słuchacza przed podniesieniem kurtyny, a prezentacja „Lakmé“ musiała utwierdzić każdego w przekonaniu o pełnowartościowości zespołu naszych miłych gości.

Więc naprzód kreująca partję tytułową, nieznana w Krakowie, p. Liljana Zamorska, zachwycała audytorjum swoim pięknym, donośnym, doskonale używanym sopranem, inteligentną grą i wdziękiem osobistym. Z nieczęsto spotykaną wszechstronnością obdarzyła natura artystkę w te wszystkie przymioty, które towarzyszą wschodzącym gwiazdom operowym. Występujący również u nas po raz pierwszy tenor, p. Czarnecki, zaprezentował dobrą szkołę, lecz organ niewyrównany, o słabszej średnicy i dole. Pod względem aktorskim porać się musiał z niezbyt wdzięczną, najsłabiej postawioną rolą, przypominającą trochę kuzyna-Pinkertona. — Znani nam z „Proroka“ pp.: Martini, Lipowska i Tęczarowska nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Stary nasz, z przedwojennych czasów znajomy, sympatyczny p. Lehrer, któremu Krakowianie tyle mile spędzonych wieczorów zawdzięczają, mógł zaimponować świetnym rezultatem niemałego trudu, jaki w przygotowanie i prowadzenie trudnego partu orkiestralnego i zespołów musiał włożyć. Gra orkiestry, jak i śpiew tych ostatnich, przeszły oczekiwanie, podobnie, jak efektowny balet, wystawa i reżyserja p. Cyganika. Oby takich wieczorów było jak najwięcej!

Jul. Świątek.

Podział parafij rzymsko-katol. w Krakowie

obowiązujący od dnia 1. sierpnia 1924 r.

1. Parafja św. Szczepana Granice tej parafji biegną od toru kolejowego środkiem ul. Prądnickiej koło szpitala garnizonowego do wylotu ul. Długiej, środkiem Aleji Słowackiego do ulicy Krowoderskiej, środkiem ul. Krowoderskiej do ul. Basztowej, środkiem ul. Basztowej i Dunajewskiego do ul. Krupniczej, środkiem ul. Krupniczej do Aleji Mickiewicza, środkiem tej Aleji do ul. Wolskiej, środkiem drogi prowadzącej na Błonia przy Aleji 3-go Maja do idealnego wylotu ul. Urzędniczej, środkiem ul. Urzędniczej do ul. Królewskiej, środkiem tej ulicy do ul. Nowowiejskiej, środkiem ul. Nowowiejskiej i Racławickiej do toru kolejowego, torem kolejowym do przecięcia z ul. Prądnicką.

2. Parafja św. Florjana. Granica tej parafji biegnąć będzie od mostu kolejowego nad ul. Lubicz, środkiem ul, Lubicz i Basztowej do ulicy Krowoderskiej, środkiem ul. Krowoderskiej do Aleji Słowackiego, środkiem tej Aleji do wylotu ul. Długiej. środkiem ul. Prądnickiej do toru kolejowego (dworzec towarowy należeć będzie do tej parafji), środkiem ul. Prądnickiej do granic Wielkiego Krakowa, granica Wielkiego Krakowa do ul. Warszawskiej, środkiem tej ulicy do mostu Warszawskiego, głównym torem kolejowym do mostu nad ul. Lubicz.

3. Parafja św. Krzyża. Granica tej parafji biegnąć będzie od przecięcia się ulicy św. Marka z ul. Florjańską, środkiem ul. Florjańskiej przez bramę Florjańską, linją tramwajową do ul. Basztowej, środkiem ul. Basztowej do ul. Lubicz, środkiem ul. Lubicz do wylotu ul. Radziwiłłowskiej, środkiem ul. Radziwiłłowskiej do wylotu ul. Pańskiej, środkiem tej ulicy do ul. Andrzeja Potockiego, środkiem tej ulicy do wylotu ul. Mikołajskiej, środkiem tej ulicy do przecięcia się z ul. św. Krzyża, środkiem tej ulicy do przecięcia się z ul. św. Marka, środkiem ul. św. Marka do ul. Florjańskiej.

4. Parafja św. Mikołaja. Granica tej parafji biegnąć będzie do mostu kolejowego nad ul. Grzegórzecką, środkiem ul. Dietlowskiej do ul. Starowiślnej, środkiem tej ul. do ulicy A. Potockiego, środkiem ul. A. Potockiego do wylotu ul. Pańskiej, środkiem tej ul. do ulicy Radziwiłłowskiej, środkiem tej ulicy do ul. Lubicz, środkiem ulicy Lubicz do toru kolejowego, głównym torem kolejowym do mostu warszawskiego, środkiem ul. Warszawskiej do Prądnika Czerwonego, obejmuje Prądnik Czerwony, Rakowice, Olszę, Piaski, Beszcz, Głębiszowem, część gminy Łęg, Dąbie, Grzegórzki do lewego brzegu Wisły, lewym brzegiem Wisły do mostu kolejowego na Wiśle, głównym prawym torem kolejowym do mostu nad ul. Grzegórzecką.

5. Parafja św. Józefa w Podgórzu. Parafja ta obejmować będzie całe dotychczasowe swoje terytorjum, oprócz tego co równocześnie wydziela się dla nowo utworzonej parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach.

6. Parafja św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Obejmować będzie dzielnice Krakowa, Dębniki i Zakrzówek z Kapelanką oraz Gminę Pychowice leżącą w powiecie podgórskim.

7. Parafja św Salwatora. Granica tej parafji iść będzie od mostu Dębnickiego środkiem Aleji Krasińskiego do wylotu ul. Wolskiej, następnie środkiem drogi wiodącej wzdłuż Aleji 3-go Maja do Woli Justowskiej.

8. Parafja WW. Świętych. Granica tej parafji iść będzie od ul. Straszewskiego, środkiem ulicy Franciszkańskiej, placy WW. Świętych, placu Dominikańskiego, ul Dominikańskiej, ul. św. Gertrudy do ul. Starowiślnej, środkiem ul. Starowiślnej do ul. Dietlowskiej, środkiem ul. Dietlowskiej do brzegu Wisły (barak szkolny na plantach Dietlowskich należeć będzie do tej parafji). Następnie lewym brzegiem Wisły do mostu Dębnickiego, środkiem ul. Zwierzynieckiej do ulicy Straszewskiego i wylotu ul. Franciszkańskiej.

9. Parafja św. Wacława na Zamku. Terytorjum tej parafji pozostaje niezmienione i obejmuje samo wzgórze Wawel.

10. Parafja św. Anny. Granica tej parafji iść będzie do przecięcia się ul. św. Anny z ul. Wiślną, środkiem ul. Wiślnej i Zwierzynieckiej do przecięcia się z Aleją Krasińskiego, środkiem Aleji Krasińskiego i Aleji Mickiewicza do wylotu ulicy Krupniczej, środkiem ul. Krupniczej do ul Dunajewskiego, środkiem ul. Dunajewskiego do ulicy Szczepańskiej, środkiem ul. Szczepańskiej do ulicy Jagiellońskiej i środkiem ul. Jagiellońskiej do ul. Szewskiej, środkiem ul. Szewskiej do Rynku Głównego, następnie linją C D, Rynku Głównego do ul. Wiślnej.

11. Parafja N. P. Marji. Granica tej parafji iść będzie od przecięcia się ulicy św. Anny i ul. Wiślnej, środkiem ul. Wiślnej aż do przecięcia się tej ulicy z ul. Franciszkańską u wylotu ul. Zwierzynieckiej, środkiem ul. Franciszkańskiej, placu WW. Świętych, placu Dominikańskiego, ul. Dominikańskiej i ul. św. Gertrudy, środkiem ul. Andrzeja Potockiego do wylotu ul. Mikołajskiej, środkiem ul. Mikołajskiej do ul. św. Krzyża, środkiem ul. św. Krzyża do ul. św. Marka, środkiem ul. św. Marka do ul. Florjańskiej, środkiem ul. Florjańskiej przez Bramę Florjańską wzdłuż linji tramwajowej do ul. Basztowej, środkiem ul. Basztowej i Dunajewskiego do wylotu ul. Szczepańskiej, środkiem ul. Szczepańskiej do przecięcia się z ul. Jagiellońską, środkiem ul. Jagiellońskiej do przecięcia się z ulicą Szewską, środkiem ul. Szewskiej do Rynku Głównego, następnie w Rynku Głównym linją C—D do ul. Wiślnej.

12. Parafja św. Michała na Skałce. Parafja ta zostaje zniesioną, a całe dotychczasowe jej terytorjum zostaje przydzielone do parafji Bożego Ciała.

13. Parafja Bożego Ciała. Granica tej parafji iść będzie od mostu kolejowego nad ul. Grzegórzecką, środkiem ul. Dietlowskiej do lewego brzegu Wisły. (Barak szkolny na plantach Dietlowskich ma należeć do parafji WW. Świętych). Następnie lewym brzegiem Wisły do mostu kolejowego na Wiśle, następnie lewym torem kolejowym do mostu kolejowego nad ul. Grzegórzecką.

14. Parafja XX. Misjonarzy na Nowej Wsi. Granica tej parafji iść będzie od koryta Rudawy w punkcie granicznym z Wolą Justowską, linją graniczną w dzielnicy Łobzów do toru kolejowego, torem kolejowym do wylotu ul. Racławickiej, środkiem ul. Racławickiej i Nowowiejskiej do ul. Królewskiej, środkiem części ul. Królewskiej do ulicy Urzędniczej, środkiem ul. Urzędniczej, idealnie przeciągniętej aż do drogi koło Aleji 3-go maja, środkiem tej drogi, a następnie środkiem koryta dawnej Rudawy do punktu granicznego z Wolą Justowską.

Tragedja we dworze dziekanowickim

W dniu wczorajszym około godz. 12 w nocy w parku, przylegającym do dworu w Dziekanowicach, **odebrał sobie życie** wystrzałem rewolwerowym, skierowanym w usta abiturjent gimn. **Włodzimierz Eminowicz,** syn znanej rodziny obywatelskiej w Krakowie, a brat zgasłego przedwcześnie utalentowanego poety.

Tragedję, jaka się rozegrała w parku pokrywają do tej pory **mroki tajemnicy.** Nieszczęśliwy młodzieniec wyjechał do Dziekanowic przed kilku dniami, zaproszony przez właściciela tego majątku p. F. na uroczystość domową z okazji rocznicy urodzin syna państwa F., również abiturjenta gimn., z którym tragicznie zmarły młodzieniec utrzymywał zażyłe stosunki. Młodzi ludzie w towarzystwie jeszcze kilku kolegów i koleżanek bawili się pod okiem właścicieli Dziekanowic i kilku starszych osób. Wieczór wypełniły **produkcje muzykalno-wokalne.** W pewnym momencie **młody desperat,** nie zdradzający żadnych oznak zdenerwowania, wyszedł do parku, skąd na krótko przed północą rozległ się strzał. Sądzono, że ktoś strzelił do ptaków, niestety niebawem okazało się, że był to **strzał samobójczy** nieszczęśliwego młodzieńca.

Co mogło być powodem rozpaczliwego kroku, nie wiadomo. **Zmarły zajmował się w ostatnich czasach spirytyzmem** i tutaj może leży rozwiązanie strasznej zagadki.

Wiadomość o zgonie Włodzimierza E. nadeszła dziś do Krakowa, wywołując **ogólne współczucie** dla rodziny pp. Eminowiczów, którzy stracili w tragiczny sposób już kilku synów, rokujących jak najpiękniejsze nadzieje na przyszłość.

KRONIKA

Kraków, 28 lipca.

NASZ FEJLETON. W numerze dzisiejszym „Nowej Reformy“ rozpoczęliśmy druk oryginalnej powieści pod tytułem: „Strychy i piwnice“, pióra Jerzego Brauna, utalentowanego poety i literata, znanego już naszym czytelnikom z szeregu utworów, zamieszczonych w naszym dzienniku. — Na stronie czwartej znajdą czytelnicy początek sensacyjnej noweli pod tytułem: „Hotel Doulon“, tłomaczonej z angielskiego.

ODZNACZENIE. P. dr Marjan Linde, prezes polsko-rumuńskiego Tow. akc. „Polono-Romana“ w Bukareszcie, odznaczonym został komandorją gwiazdy rumuńskiej za zasługi, położone celem pogłębienia stosunków handlowych między Polską a Rumunją.

BEZPOŚREDNI WAGON PRZY POCIĄGU BUKARESZT—BERLIN. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie komunikuje: Od dnia 25 lipca do 31 sierpnia 1924 roku będzie przy pociągu Bukareszt—Berlin numer 302 biegł wagon bezpośredniej komunikacji pierwszej i drugiej klasy Lwów-Wiedeń, który przejdzie w Krakowie do pociągu osobowego numer 122 (odjazd z Krakowa 17.45) do Dziedzic, a w Dziedzicach do pociągu numer 108 do Wiednia. W kierunku odwrotnym będzie biegł ten wagon przy pociągu numer 107/121/301 Z Wiednia do Lwowa.

WYROWNANIE POBOROW NAUCZYCIELSKICH. Według informacji „Kurjera Łódzkiego“, Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego rozesłało już odnośne rozporządzenie, by wszystkie kuratorja wypłaciły natychmiast nauczycielstwu szkół specjalnych wyrównanie do poborów za czas od 1 października 1923 do 1 lipca 1924 roku. Pobory jednak tychże nauczycieli za lipiec będą takiesame, jak były dotychczas, aż do czasu uchwalenia przez Sejm budżetu ministerstwa oświaty.

JAKIE PODATKI PŁACIĆ MAMY W SIERPNIU? Ministerstwo skarbu przypomina płatnikom, że w miesiącu sierpniu b. r. przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

1) w podatku gruntowym spłata pierwszej raty 100% podwyżki, o ile dotychczas nie została uiszczoną, ani odroczoną orzeczeniem właściwych władz skarbowych;

2) w podatku przemysłowym wpłata miesięcznego podatku od obrotu, osiągniętego w lipcu b. r., a nadto do 20 sierpnia spłata drugiej połowy dopłaty do ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych;

3) w podatku dochodowym winna być wpłaconą do 24 sierpnia ostatnia jedna czwarta część podatku, przypadającego od zeznania dochodu na rok 1924;

4) nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w sierpniu 1924.

FAŁSZYWE PIĘĆDZIESIĘCIO - GROSZOWKI. Ukazały się w obiegu aż dwa rodzaje fałszywych monet 50-groszowych. Jeden typ falsyfikatu wykonany jest z cyny technicznej z pewną domieszką ołowiu, wskutek tego ma wygląd biało-żółtawy i nie jest tak misternie wykończony, jak monety autentyczne. Falsyfikaty te najskuteczniej dają się rozpoznać po szorstkim kancie i chropowatym wyglądzie. Drugi typ falsyfikatu, o którym już donosiliśmy, wykonany jest bardzo nieudolnie z odlewu ołowianego, wskutek czego wygląd ma ciemny bez połysku. Monety te posiadają również pewne usterki w rysunkach, wobec czego są łatwe do rozpoznania.

ZWIĄZEK OCHRONY LOKATOROW z ulicy Batorego l. 6 został przeniesiony do nowego lokalu, plac Matejki l. 3. Udziela bezpłatnych porad swoim członkom w sprawach mieszkaniowych. — W najbliższych zaś dniach udzielać będzie również bezpłatnych porad i wyjaśnień w sprawach podatkowych.

UPADEK PRZY PRACY. Onegdaj podczas przesuwania wozów kolejowych na dworcu w Dąbiu, przetokowy, Wach Andrzej, upadł pomiędzy dwa wagony i doznał złamania klatki piersiowej, oraz zdruzgotania nóg. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza, gdzie wkrótce zmarł.

WISIELEC. Wczoraj rano znaleziono w parku miejskim na Krzemionkach zwłoki mężczyzny, wiszące na drzewie. Po zbadaniu okazało się, że są to zwłoki Edwarda Nalberta, chorego umysłowo, którego kilka dni temu wypuszczono z Kobierzyna.

OBŁAWA POLICYJNA. W nocy z 26 na 27 bm. przeprowadziły organa policji państwowej na terenie I-go komisarjatu obławę, w trakcie której przytrzymano kilkanaście osób.

NAPADY NA POCIĄGI CIĄGLE JESZCZE NIE USTAJĄ. (cz) Co pewien czas kroniki policyjne notują napady bandyckie na pociągi towarowe, których dokonuje jakaś zorganizowana i nieuchwytna szajka bandytów w okolicach Krzeszowic i Zabierzowa. Dotąd policji nie udało się wykryć ani razu sprawców tych napadów, co dostatecznie jasno mówi o „sprawności“ naszej zanglizowanej policji.

Nie dalej, jak wczoraj wieczorem, znowu dokonano napadu na pociąg.

Oto około godziny 23 wieczorem napadło kilku osobników na pociąg towarowy w biegu między stacjami Zabierzowem a Krakowem. Osobnicy ci wskoczyli na jeden z wagonów pełnych, wyłamali drzwi i rozbili znajdujące się tam skrzynie z towarami. Szkoda jest olbrzymia. — Na razie wyniki śledztwa odnośnie do tego, co skradziono i w jakiej ilości, z niewiadomych powodów trzymane są w tajemnicy.

(cz) **SCHWYTANIE UMYSŁOWO-CHOREGO.** Wczoraj przytrzymano Salomona Wassertheila, umysłowo-chorego, o którego zaginięciu zgłosili rodzice kilka dni temu.

(cz) **NAPAD BANDYCKI.** Nocy dzisiejszej robotnik Krupik Gustaw został napadnięty przez kilku opryszków, z których jeden przebił go nożem, poczem napastnicy zbiegli. Krupika opatrzyło pogotowie ratunkowe.

(cz) **SŁODKA DRZEMKA.** Antoni Wesołowski zgłosił, że gdy dnia 26 bm. wieczorem zdrzemnął się na ławce na plantach obok teatru, skradziono mu z nogi jednego trzewika, oraz z kieszeni sumę 24 zł.

Z kraju i ze świata

MANIFESTACJE ZIEMI WILEŃSKIEJ NA CZEŚĆ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. Wobec zbliżającego się wyjazdu marszałka Piłsudskiego po miesięcznym pobycie w Druskiennikach, miejscowe obywatelstwo zorganizowało dwudniowe uroczystości pożegnalne.

W sobotę rano orkiestra wojskowa z Suwałk odegrała przed willą pobudkę. Każdym pociągiem przybywali nowi goście, a więc posłowie, senatorowie, profesorowie uniwersytetu wileńskiego itd. Przybyli również gen. Rydz-Śmigły i gen. Berbecki. Zjechali także delegaci ziemian, oraz wielu osadników wojskowych. Wieczorem odbył się raut.

W niedzielę urządzono festyn w parku, match footballowy, a wieczorem bal w kasynie.

Marszałek Piłsudski opuszcza Druskienniki we wtorek rano i wraca do Sulejówka.

HARCERSKI OBOZ WĘDROWNY Z BOCHNI. Dnia 5 bm. wyruszył z Bochni „Harcerski Obóz Wędrowny“ pod kierownictwem prof. St. Warcholika w liczbie 18 harcerzy, uczniów gimnazjalnych. Obóz przewędrował pieszo 250 km., zwiedzając szczególnie piękne i godne uwagi miejscowości w dolinie Raby i dopływów, jak Purzchowice, Wieruszyce, Szczyrzyc, następnie przez pasmo Beskidów dotarł do Mszany i Niedźwiedzia, a dalej przez Nowy Targ do Zakopanego, gdzie odbył wycieczkę do Czarnego Stawu Gąsienicowego, a następnie doliną Dunajca ku Dębnu, Czorsztynowi przez republikę czesko-słowacką w Pieniny, gdzie bawiono trzy dni, jadąc łódkami lub też robiąc wycieczkę na Trzy korony i „Sokolicę“. Następnie w powrotnej drodze drużyna harcerska przeszła Łącko do Nowego Sącza, a stąd przez Rożnów, Tropie, Melsztyn, Zakliczyn, Dębno wróciła do Bochni. Obóz wędrowny ma charakter naukowo-krajoznawczy i ideowo-harcerski. Obóz oparty był na zasadzie samowystarczalności, to też wszystko robili sami harcerze. Obóz subwencjonowany był częściowo przez K. P. H., częściowo złożyły się na niego wkładki uczestników. — Obóz trwał od 5—24 bm.

ZJAZD INWALIDOW W BYDGOSZCZY. — W sobotę i poniedziałek bieżącego tygodnia odbywał się tu zjazd Związków inwalidów Rzeczypospolitej polskiej przy udziale około 500 delegatów.

WYJAZD ŻYDOW DO PALESTYNY. Z Warszawy telefonują nam: Wczoraj z dworca wschodniego w Warszawie wyjechało 440 żydów do Palestyny. Wyjeżdżających żegnały tłumy krewnych i znajomych.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE PRZEMYCENIA SZEŚCIU WAGONOW JEDWABIU doprowadziło — jak donosi AW z Katowic — do wykrycia afery szmuglerskiej o niebywałych rozmiarach. Okazało się, że tamtejsi kupcy żydowscy i niemieccy przemycili z Bytomia do Katowic w ostatnim kwartale 20 wagonów jedwabiu, bielizny, galanterji i t. p. Wobec tego, że cło od jednego wagonu wynosi 1 miljon złotych, skarb państwa poniósł olbrzymie straty. W aferę wmięszanych jest wielu urzędników celnych i kolejarzy, tak polskich, jak i niemieckich. Po stronie niemieckiej aresztowano kilku celników i kolejarzy, po stronie polskiej około 80 urzędników kolejowych. Dalsze śledztwo prowadzi policja i dyrekcja ceł, która bada równocześnie wysokość szkód.

WIELKA KRADZIEŻ NA POCZCIE LWOWSKIEJ. Woźny oddziału pieniężnego urzędu pocztowego Lwów II, Jan Kaślak, pobierał codziennie opłatę za pakunki, a pieniądze, przez cały dzień tym sposobem uzyskane, wieczorem odprowadzał do kasy. Onegdaj, kiedy, jak wykazują obliczenia, suma pobranych przez niego kwot doszła do niezwykłej wysokości 300 złotych — zabrał pieniądze i ulotnił się.

FAŁSZERZ BANKNOTOW 5-ZŁOTOWYCH. — Z Warszawy telefonują Zatrzymano tu złodzieja kolejowego, Mendla Wolfberga, który, jak się okazało, puszczał w obieg fałszywe banknoty 5-złotowe.

Podczas rewizji znaleziono w mieszkaniu jego pod piecem całą paczkę tych falsyfikatów na sumę 600 złotych. Fałszywe banknoty są bardzo podobne do prawdziwych — orzeł tylko jest zbyt wyraźny i rysunek puszcza farbę.

FAŁSZYWY KSIĄŻĘ SAPIEHA W BERLINIE. W Berlinie zdarzył się ciekawy wypadek. Oto niejaki Stanisław Wojtek zagrał sobie komedję na wielką skalę. Wystąpił on ni mniej, ni więcej, tylko w roli ks. Leona Sapiehy i, zamieszkawszy za okazaniem paszportu dyplomatycznego w najwytworniejszym hotelu „Victoria“, w krótkim czasie rozpoczął starania o rekę baronówny Kohenhausen.

„Narzeczony“ ofiarowywał kwiaty i cukry, za które dostawcom płacił gotówką, oraz kosztownościami, dostarczane przez łatwowiernych na kredyt i popisywał się wszędzie fotografjami swoich dóbr. Aliści tu zaszedł drobny wypadek, który zepsuł wszystko: kiedyś jeden z gości, a był nim hr. Loewenfeld, poznał w fotografji „dóbr“ — Łazienki królewskie w Warszawie.

Misterna nić pękła. „Książę“, który zdążył ponaciągać dostawców na grube sumy i pozaciągać jeszcze grubsze na hipoteki swoich „majątków rodowych“, już dziś, jako zwykły Wojtek, siedzi w kozie.

OLBRZYMI POŻAR ZBIORNIKOW NAFTY. — Z Amsterdamu donoszą: Miasto Vliessingen było dzisiaj widownią olbrzymiego pożaru, który powstał w zbiornikach nafty, należących do Niederlandzkiego Towarzystwa naftowego i asfaltowego. Naprzód wybuchły płomienie w zbiorniku, w którym znajdowało się 1.500 litrów ropy naftowej. Ogień przerzucił się następnie na trzy dalsze zbiorniki. Okręty, które znajdowały się w porcie Vliessingen, zostały zmuszone pożarem do ucieczki na pełne morze. Widok pożaru był potężny.

PROCES UMIŃSKIEJ. Z Paryża donoszą: W piątek odbyło się przesłuchanie Stanisławy Umińskiej przez sędziego śledczego, który pozostawił Umińską pod pewnemi zastrzeżeniami na wolności. Umińska zamieszkała w domu malarza krakowskiego, Gottlieba.

W kołach sądowych mówią, że sprawa Umińskiej wejdzie na wokandę sądu przysięgłych w końcu października.

REWJA FLOTY ANGIELSKIEJ. Przy mglistej pogodzie odbyła się parada zjednoczonej floty angielskiej na wysokości Spithead. Defilowało ogółem 196 okrętów w sześciu rzędach. Jacht królewski, w którym znajdowała się cała rodzina królewska, płynął wzdłuż wyciągniętej linji okrętów i towarzyszyła mu eskadra hydroplanów wojskowych. Gdy jacht dopłynął do okrętu admiralskiego, cała flota oddała salwę królewską. Wieczorem wszystkie okręty były wspaniale iluminowane. Na jacht królewski przybyli wszyscy delegaci państw sprzemierzonych, będących w Londynie.

POŻAR KABARETU W WIEDNIU. Ubiegłej nocy spłonął tu kabaret „Olimpja“. Przyczyna pożaru nieznana.

LEKARZE W S. S. S. S. R. „Rigasche Nachrichten“ donoszą: Od lekarza, przybyłego ostatnio z Rosji, dowiadujemy się ciekawych szczegółów o lekarzach sowieckich. 90 procent wszystkich lekarzy w Rosji jest w służbie rządowej. Lekarze otrzymują bardzo małą płacę. W razie, jeżeli lekarz udzieli pomocy choremu bez pozwolenia na to ze strony władz, podlega karze podobnej, jak za spekulację.

ZMARLI:

— Herman Heuman, długoletni członek Rady miejskiej, kupiec krakowski, zmarł 27 b. m. Pogrzeb odbył się dzisiaj, w poniedziałek.

Bł. p. Herman Heuman należał do pracowitych i gorliwych radców miejskich. Zwłaszcza w sprawach przemysłowych i finansowych służył Radzie doświadczoną radą i pomocą. Należał zawsze do Polskiego Stronnictwa Demokratycznego i do demokratycznego Klubu radzieckiego.

— We Lwowie zmarł w 66 roku życia po dłuższej chorobie Stefan Kossak, emerytowany prokurzysta Banku krajowego, a ostatnio kierownik m. Zakładu zastawniczego. Zmarły był synem znakomitego artysty malarza, Juljusza Kossaka, a bratem znanego batalisty, Wojciecha Kossaka.

Jednodniowa przerwa w rozprawie listopadowej

Dzisiejsza rozprawa z powodu nieprzybycia sędziego przysięgłego dra Kirscha została przez przewodniczącego odroczoną do dnia jutrzejszego.

Od jutra też rozprawa odbywać się będzie **dwurazowo od godz. 9—2 przed południem i od godz. 4—8 popołudniu a to z tego powodu, ażeby proces jak najszybciej doprowadzić do końca.**

Z KRAKOWSKICH TEATROW

„AIDA“ po raz ostatni odegraną będzie dzisiaj, to jest w poniedziałek, 28 bm., w obsadzie premjerowej. We wtorek, dnia 29 bm., dają artyści lwowscy „Rigoletto“. Tytułową partję odtworzy Romuald Cyganik, księcia zaś Kazimierz Czarnecki, tenor oper włoskich, który w operze tej pożegna się z naszą publicznością. We środę, 30 bm. „Tajemnica Zuzanny“ Ferraziego, oraz „Pajace“ z Adamem Didurem. We czwartek „Faust“ z gościnnym występem Meri Didur i Adama Didura. — Bilety na powyższe przedstawienia są już do nabycia w kasie teatru.

ADA SARI-SZAJEROWNA, światowej sławy śpiewaczka koloraturowa, przyjechała dzisiaj do Krakowa i wystąpi w naszem mieście tylko jeden raz, a to we wtorek, 29 bm., w operze „Rigoletto“ Verdiego, jako Gilda, którą to partję zalicza p. Sari do swoich najcelniejszych ze swojego repertoaru.

ARTYŚCI WARSZAWSKIEGO TEATRU „ROZMAITOŚCI“ W „BAGATELI“. Jutro pierwszy występ znakomitych artystów teatru „Rozmaitości“ w Warszawie w osobach pp.: Laury Dunin-Osmólskiej, Marji Strońskiej, Jana Szymańskiego, Ludwika Fritschego i Karola Bendy w świetnym dramacie Kistemaeckersa „Instynkt“. Sądząc po popycie na bilety, gościna tych artystów cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, 28 bm.: „Aida".
We wtorek, 29 bm.: „Rigoletto".
We środę, 30 bm.: „Tajemnica Zuzanny" i „Pajace".
We czwartek, 31 bm.: „Faust".

TEATR „BAGATELA"

Wtorek 29 bm.: Występy artystów teatru „Rozmaitości" w Warszawie, „Instynkt" (premjera).
Sroda, 30 bm.: Występy artystów teatru „Rozmaitości" w Warszawie, „Instynkt".
Czwartek, 31 bm.: Występy artystów teatru „Rozmaitości" w Warszawie, „Instynkt".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

UCIECHA: „Po balu maskowym", dramat w sześciu aktach.

WANDA: ‚Walka czterech", sensacyjny romans salonowo-awanturniczy w 6 aktach.

WARSZAWA: „Szalone kobiety w mieście gry i hazardu" (dwie serje razem w jednym programie).

REDUTA: „Trzy kobiety, czyli zemsta na uwodzicielu" z Olgą Czechową w roli głównej. Wspaniały dramat w 7 aktach.

NOWOŚCI: „Złodziej miłości" z Rudolfem Valentinem i Glorją Svanson w głównych rolach.

SZTUKA: „Grzechy Zuzanny".

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji)

Ze sportu

Jeszcze jeden zwycięsca z Wiednia.

Szereg drużyn wiedeńskich, przyjeżdżających do Polski uzupełnił „Wacker", klub stojący aż na... dziesiątem miejscu w mistrzostwie Wiednia.

Objechała — zdaje nam się — całą Polskę, wszędzie przegrywając lub w najlepszym razie uzyskując wynik remisowy. Jedynie tylko w Krakowie odniosła aż dwa zwycięstwa jedno po drugiem i to nie było nad kim, bo nad samym mistrzem krakowskim „Wisłą".

Drużyna „Wisły" obecnie jest już przemęczona i należy się jej słuszny odpoczynek. Tymczasem fałszywie ambitny zarząd, czy tylko jedna osoba tego zarządu, niepotrzebnie sprowadza drużyny, od których nauczyć się niczego nie można, a w dodatku jeszcze się z niemi przegrywa. Dlatego uważamy, że należy na kilka tygodni przerwać tę i tak już nudną kopaninę, a raczej przygotowywać się do sezonu jesiennego, który prawdopodobnie będzie ciężki i dla graczy denerwujący ze względu na rozgrywki o mistrzostwo.

„Wisła" grała wczoraj niżej krytyki, nie z powodu nieumiejętności tylko z przemęczenia. Od czasu do czasu miała ładniejsze przebłyski, ale to było za mało. „Wacker" nie grał lepiej, miał natomiast większe szczęście, dzięki któremu zdołał „wpakować" „Wiśle" 4 bramki, tracąc tylko dwie.

W przedzień z „Wackerem" grała „Jutrzenka" Wprawdzie również przegrała 4:3. — Trzeba jednak przyznać, że nie słusznie, gdyż grała ładnie, ofiarnie i celowo.

W. S.

Olimpjada hippiczna

(Koresp. „N. Reformy").

Paryż, w lipcu.

Korespondencję tę przesyłam wam w przededniu Olimpjady hippicznej, w której, jak wiadomo, Polacy biorą dość poważny udział. Do konkursu hippiki staje szereg państw, wśród których na czoło wybijają się **Holendrzy,** oraz **Szwedzi.** Niewątpliwie też i Polacy zajmą odpowiednie ich sile i dotychczasowym sukcesom za granicą stanowisko.

Konkurencja jeźdźców jest niezwykle silna, o wiele silniejsza, niż we Włoszech, bądźmy jednak pewni, że pełni brawury por. Królikiewicz i pplk. Rómmel i inni nie przyniosą wstydu barwom polskim. Ekipę polską stanowią: pplk. Rómmel, jako kierownik, por. Kohn (jako zastępca techniczny), oraz jeźdźcy: por. Królikiewicz, rtm. Suski, major Komorowski, por. Szosland i por. Dziadulski.

Ze względu na opóźnione zgłoszenie, **Polacy do kolegjum sędziów nie wchodzą.** Pułkownik Marjański i pplk. Bystram otrzymali wprawdzie kokardki, te jednak **nie upoważniają ich do zabierania głosu decydującego** — są więc oni jedynie — obserwatorami. A szkoda, że brak nas przy stole sędziowskim.

Hippika jest jedynym sportem na Olimpjadzie, **gdzie zagranica liczy się poważnie z nami.** Daje się zauważać, jak zazdrosnem okiem przedstawiciele wojskowości innych państw patrzą na mundur polski.

Program konkursów olimpijskich obejmuje: 1) Szampjonat konia wojskowego, 2) konkursy indywidualne jazdy maneżowej (wyższa szkoła jazdy), 3) nagrody narodów: biegi z przeszkodami i skoki.

Polacy do maneżu indywidualnego nie stają ze względu na zbyt silną konkurencję Francuzów, Belgów, Holendrów i Włochów.

Do szampjonatu konia stanęli: rotmistrz Suski, major Komorowski, por. Szosland i pplk. Rómmel. Do biegów z przeszkodami i skoków stają: por. Królikiewicz, por. Dziadulski, por. Szosland i pplk. Rómmel. Główne konkursy odbędą się w sobotę i w niedzielę 26 i 27, gdzie nasi dołożą wszelkich starań, by sprostać niezwykle silnej konkurencji.

W poniedziałek, 21 bm. i we wtorek, 22 bm., odbył się w stadjonie w Colombes pierwszy punkt **championatu konia** — jazda maneżowa. Z Polaków **najlepiej spisał się pplk. Rómmel na Krechowiaku.** Świetne trzymanie się na koniu, opanowanie go, piękna sylwetka i brawura w jeździe nagrodzone były rzęsistemi oklaskami bardzo licznie zgromadzonych zwolenników tego pięknego sportu (zaledwie około 400 osób) mjr. **Komorowski** na Amanio, por. **Szosland na Helusi,** oraz rtm. **Suski** na Ledi spisali się również bardzo dzielnie.

Wspaniale jeździli **Holendrzy i Bułgarzy.**

ZAWODY KOLARSKIE.

W zawodach kolarskich na 4.000 metrów (eliminacyjnych) Polska pokonała Łotwę w 5 m. 16 sek. o 230 metrów biegu na 1.000 metrów. Łazarski wyeliminowany, Szymczyk zakwalifikowany.

Wykrycie oszukańczych manipulacyj celnych w Zwardoniu

Zakwestjonowanie całego wagonu koronek i haftów szwajcarskich

(cz). Jak się dowiadujemy, kilka dni temu ujawniono w urzędzie celnym w Zwardoniu olbrzymie nadużycia, przez które skarb państwa poniósł bardzo wielkie straty. Stwierdzono bowiem, że urząd ten clił towary w sposób nieodpowiedni, nie zaglądając do wnętrza ładunków (np. pak) co zawierają — skutkiem czego bardzo często wewnątrz pak przewożono różne „wysokocelne" towary — na wierzchu zaś skrzyń kładli spekulanci małowartościowy towar, który podlegał bardzo niskiemu cłu.

Ostatnio zakwestjonowano w Zwardoniu cały wagon skrzyń z koronkami szwajcarskiemi, które oclone zostały w sposób nienależyty. — Okazało się, że chytrzy spekulanci koronki przykryli warstwą taniego towaru, jak naparstki itp. drobnostki.

Ponadto ujawniono, że manipulacje te odbywały się pod okiem urzędu celnego.

Część skrzyń z tego transportu już zdołali spekulanci wysłać do różnych miast, jednakże w porę je zdołano odebrać i zakwestjonować.

Straszna katastrofa automobilowa

Szofer zabity — Kilka osób poważnie rannych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 lipca. Wczoraj o godz. 5 zrana wyjechał z Warszawy **do Kazimierza nad Wisłą samochód, wiozący p. Stanisława Ostrowskiego,, znanego artystę rzeźbiarza, Bronisławę Ostrowską, poetkę, redaktora „Głosu Prawdy", Wojciecha Spiczyńskiego oraz adw. Bernsteina.** Auto, pędzące z szybkością 80 klm. na godzinę, **na trzecim kilometrze przed Gargolinem uległo katastrofie, która pociągnęła za sobą śmierć szofera i ciężkie poranienie podróżnych.**

Wskutek silnego wichru **powstała tak silna kurzawa,** że prowadzący samochód **adw. Berngdyby** przeczuwając niebezpieczeństwo, chciał **zatrzymać maszynę, wskutek jednak zbyt silnego zahamowania, auto skręciło gwałtownie na nasyp kamieni i przewracając się, przygniotło podróżnych.**

Szofer został zabity na miejscu. Z reszty podróżnych **bez szwanku wyszła tylko p. Bronisława Ostrowska,** którą siła uderzenia **odrzuciła na odległość 15 m. od miejsca wypadku na łąkę.**

Wypadek zdarzył się **w pobliżu koszar 1 p. kawalerji** i oficer dyżurny zawiadomił **szpital wojskowy w Gargolinie, skąd natychmiast przybyła pomoc lekarska.** Przybyli lekarze stwierdzili **śmierć szofera z powodu zgniecenia czaszki, adw. Bernstein uległ złamaniu prawego uda, nadwyrężeniu miednicy oraz ogólnym obrażeniom,** Stanisław Ostrowski doznał **złamania obojczyka i łopatki,** red. Stpiczyński **ogólne obrażenia i ciężkie kontuzje.** Mec. Bernsteina przewieziono **w stanie bardzo poważnym do jednej z lecznic** w Warszawie. P. Stanisława Ostrowskiego oraz redaktora Stpiczyńskiego przewieziono do ich prywatnych mieszkań.

Art. rzeźbiarz p. Ostrowski jest bratem instruktora przemysłowego w Krakowie p. Witolda Ostrowskiego.

Zasadnicze prace konferencji londyńskiej ukończone

Londyn, 28 lipca (PAT). Z punktu widzenia praktycznego, konferencja, a właściwie jej **komisje ukończyły już swoje prace.** Obecne zadanie konferencji polegać będzie na uzasadnieniu sprzeczności o charakterze politycznym. Tę część pracy konferencji będą musieli dokonać główni delegaci na walnem zebraniu.

Sprawa pożyczki oraz zarządu kolejowego na terenach okupowanych są zagadnieniami, co do których **musi być osiągnięte porozumienie,** bez niego bowiem nie może być mowy wogóle o postępie prac konferencji. Co do kwestji kolei na terenach okupowanych, panuje tu przekonanie, że nie nastręczy ona wiele trudności, tem więcej, jeżeli uda się pomyślnie załatwić sprawę pożyczki.

W kołach konferencji przeważa przekonanie, że wobec zdecydowanego stanowiska wszystkich delegatów oraz dobrej woli wszystkich uczestników konferencji w kierunku rozwiązania wszystkich sprzeczności, wreszcie wobec tego, że opinja publiczna całego świata oczekuje od konferencji rozwiązania najbardziej palących spraw, można żywić nadzieję, że i te dwie wymienione powyżej kwestje zostaną w pomyślny sposób rozwiązane. W ten sposób główne prace konferencji zostaną w pomyślny sposób zakończone. **Główne prace konferencji zostałyby dokonane z końcem przyszłego tygodnia.**

W tym czasie jest również **spodziewany przyjazd delegacji niemieckiej.**

Udział Niemiec w konferencji

Londyn, 28 lipca (PAT). Reuter przewiduje, że **Niemcy będą zaproszone do zjawienia się na konferencji w czwartek** i że, o ile będą usiłowały wznowić całokształt sprawy, **konferencja będzie prawdopodobnie zamkniętą z końcem tygodnia.** W istocie rzeczoznawcy prawni francuscy i angielscy ograniczyli się do zredagowania **zalecenia, dotyczącego wysłuchania Niemiec co do tych punktów,** które w tem zaleceniu ustalają. Jedynie plenum konferencji jest kompetentne do wysłania zaproszenia do Niemiec, które zostaną wezwane dopiero wtedy, gdy sojusznicy **dojdą do porozumienia.** — Niemcy więc będą mogli omawiać sposób zastosowania planu Dawesa, **stawianie z ich strony jakiekolwiek ultimatum jest wykluczone.** Jeżeli Niemcy podniosą sprawę opróżnienia wojskowego zagłębia Ruhry, to **Francja sprzeciwi się tego rodzaju debatom,** ponieważ jedynym przedmiotem obrad konferencji jest sprawa wprowadzenia w życie planu Dawesa. Plan ten **pomija rozmyślnie sprawę okupacji wojskowej,** gdyż jedynie Francja i Belgja są kompetentne do podejmowania rokowań z rządem Rzeszy w powyższej sprawie.

Kwestja powrotu ewakuowanych do Ruhry

Londyn, 28 lipca (AW). Wczoraj druga komisja konferencji międzynarodowej zakończyła sprawozdanie w kwestji ewakuacji Zagłębia Ruhry. Amnestja ma być obustronna, t. j. powrócić mają nietylko wydaleni przez wojska sprzymierzone, lecz również i ci, których wydaliły władze niemieckie za poparcie udzielone sprzymierzonym. Nagół sprawozdanie ułożone jest w myśl porozumienia francusko-angielskiego.

Londyn, 28 lipca (PAT). Przewodniczący pięciu głównych delegacyj odbędą dziś rano posiedzenie.

W kołach angielskich konferencji sądzą, że **dziś jeszcze będzie wystosowane do Niemiec zaproszenie na konferencję.** W kołach tych zaprzeczają, jakoby delegaci angielscy mieli **żądać wojskowej ewakuacji Zagłębia Ruhry. Obecna konferencja nie jest kompetentna dla tej sprawy.** Niemniej jednak mając na względzie, że sprawy ewakuacji wojskowej i ekonomicznej są w ścisłej zależności, przewodniczący delegacji omawiać będą prawdopodobnie **nieoficjalnie sprawę ewakuacji wojskowej.**

Herriot pozostanie w Londynie

Paryż, 28 lipca (PAT). Herriot nie będzie brał udziału w posiedzeniu parlamentu w dniu 29 bm., ponieważ nie może opuścić Londynu.

Minister Skrzyński zatrzyma mandat delegata do Ligi Narodów

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 lipca. Dzisiejsze dzienniki poranne w związku z nominacją p. Aleksandra Skrzyńskiego **notują pogłoskę, kursującą w kołach politycznych, jakoby nowy minister spraw zagranicznych miał zachować nadal w swych rękach mandat delegata do Rady Ligi Narodów.** Podczas posiedzeń Ligi Narodów p. Skrzyńskiemu mają pomagać **pos. Thugutt i Niedziałkowski.**

Prasa dzisiejsza akt nominacji p. Skrzyńskiego na ministra spraw zagranicznych **podaje narazie bez żadnych komentarzy.**

Zmiana na stanowisku posła rumuńskiego w Warszawie

Z Warszawy telefonują nam:

Poseł rumuński w Warszawie, Florescu, dziekan korpusu dyplomatycznego w Warszawie, ustępuje z zajmowanego stanowiska 1 września br.

Dalsza dyskusja budżetowa w Senacie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu toczyła się **w dalszym ciągu dyskusja nad preliminarzem ministerstwa oświaty.** Przemawiali **przedstawiciele mniejszości narodowych, którym w sposób bardzo energiczny odpowiadał min. Miklaszewski.** Następnie Senat przystąpił do dyskusji **nad preliminarzem min. robót publicznych.**

Centralny instytut pieniężny w Austrji

Wiedeń, 28 lipca (AW). Rokowania, prowadzone w ministerstwie skarbu nad utworzeniem centralnego instytutu pieniężnego w celu ułatwienia obrotu kredytowego, posunęły się tak, iż w najbliższym czasie rząd związkowy przedłożył radzie narodowej projekt odnośnej ustawy. Rząd godzi się na utworzenie tej instytucji, zaprojektowanej przez sfery handlowe i bankowe, zastrzegając sobie tylko odpowiednią kontrolę.

Ograniczenie praw dla ludności żydowskiej w Bawarji

Berlin, 28 lipca (AW). Z Monachjum donoszą, iż komisja konstytucyjna Sejmu bawarskiego przyjęła wniosek, wzywający rząd **do zaprzestania wydawania zezwoleń na zmianę nazwisk dla żydów, oraz do ustalenia ile żydów znajduje się w służbie publicznej Bawarji,** czy to jako urzędnicy, czy też jako profesorzy i przedłożenia tych wyników komisji. Poprzedni skrajny wniosek „Völkische" odrzucono.

Nowy gabinet serbski

Premjerem został Dawidowicz, przywódca bloku opozycyjnego

Białogród, 28 lipca (PAT). (Czeskie biuro prasowe). Król powierzył przywódcy **bloku opozycyjnego, Davidowiczowi misję utworzenia gabinetu koncentracyjnego.** Davidowiczowi powiodło się utworzyć gabinet tak szybko, że już wczoraj wieczorem król podpisał nominację nowych ministrów. Zaprzysiężenie nowych ministrów odbędzie się jutro przed południem. Jutro wieczorem król wyjeżdża do Veldes.

Katastrofa w kopalni

Nowy Jork, 28 lipca (PAT). W kopalni w Gattos (Pensylwanja) **nastąpił silny wybuch gazów. 200 robotników zostało zasypanych.**

DZIAŁ GIEŁDOWY

Krakowska giełda pieniężna

Kraków, 28 lipca.

Dolar	—
N. Jork	5·18½ (czek) — 5·18¾ (czek) — 5·19¼
Londyn	22·83
Zurych (za 100)	95·60 — 95·80 - 95·85 (czek)
Praga (za 100)	15·60
Wiedeń (za 100,000)	7·35½ — 7·37
Paryż (za 100)	26·35
Medjolan	22·58
Amsterdam	199·00
Korona czeska (za 100)	—

Ceduła kursowa giełdy krakowskiej

28 lipca 1924 r.	W złotych — Transakcje: dziś	25/7
Akcje bankowe:		
Pol. Bank przem. I—VIII	0·55—0·56	0·57—0·60
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	0·50	—
Ziem. Bank kred. I—IX	—	0·21—0·22
Powsz. Bank kred. I—V	0·08—0·09	0·09 0·10
Akcyjny Bank zw. I—IX	—	—
Bank Komercjalny I—IV	—	—
Bank zw. sp. zar. I—XI	5·20—5·30	5·10—5·25
Akcje Tow. handlowych:		
Pol. Tow. handlowe I—V	0·49—0·50	0·50—0·53
Impex I—V	0·02½	1·10—1·20
Pharma I—III	—	—
Bracia Rolniccy I	—	—
Polski Glob I—IV	—	—
C. Hartwig I—V	—	—
Żegluga Polska I—III	—	—
Akcje Tow. przemysłowych:		
Zieleniewski I—IV	9·75—10·00	9·80—10·50
Cegielski I—IX	0·78—0·84	0·79—0·85
Parowozy I—III	0·40—0·42	0·42—0·45
Automotor I—II	—	—
Potęga I—II	—	—
Lemiesz I II	—	—
Trzebinia I—IV	0·95	1·00—1·05
Pocisk I—III	—	—
Górka I—III	17·50—17·70	18·25—18·50
Siersza I—IV	5·50	5·55—5·65
Tepege I—IV	3·20	3·15—3·25
Gazy ziemne I—II	—	—
Polska Nafta I—III	0·48	0·51
Pokucie I	0·42	—
Oikos I IV	—	—
Pezet I—IV	—	—
Strug I	1·10	1·05
Syndykat koszyk. I—III	—	—
Tłuszcze Trzebinia I—II	6·25	6·00—6·50
Krakus I—VI	1·10	1·00—1·10
Chodorów I—V	5·70—6·00	5·75—5·80
Ćmielów I—II	0·78	0·90
Elektrow. Siersza I—IV	0·26—0·28	0·27—0·30
Ryngraf I—II	—	—
Niemojowski I	0·80—0·90	1·90
Kapelusze Myślenice	—	—
Rohn, Zieliński i Ska	—	—
Terropol	—	—
A. Piasecki	—	2·35
Chybie	8·20	8·25—8·30
Lud. Zakł. Garb.	—	—
Azot	0·58	—

Kraków, 28 lipca.

Tydzień bieżący rozpoczął się w dziale efektów, mimo dość żywego ruchu, tendencją słabą, względnie utrzymaną. Odkławano papiery po kursie niższym, lub bez zmiany, żaden nie uzyskał zwyżki.

W dewizach robiono, jak zwykle, przy tendencji niezmienionej. Dolar gotówkowy, słabiej, bez transakcyj, towar był po 18%, lecz odbiorców nie było.

Na pogiełdziu w większem zainteresowaniu Jaworzno, w którem najwięcej robiono. Nobel 1.95, Azot 58, Jaworzno gr. 19½, Jaworzno dr. 22.24, Len 0.80—0.82.

Giełdy zagraniczne

Zurych, 28 lipca. (PAT). Otwarcie giełdy. Holandja 207 5/8, Nowy Jork 543½, Londyn 23.91½, Paryż 27.05, Medjolan 23.52½, Praga 10.15, Budapeszt 0.0069, Bukareszt 2.35, Belgrad 6.45, Sofja 3.97, Warszawa —.—, Wiedeń 0.0076½.

Paryż, 28 lipca. PAT. Radio. Otwarcie giełdy. Londyn 86.20, Nowy Jork —.—, Belgja —.—, Hiszpanja 262.50, Włochy —.—, Szwajcarja 361.00, Danja —.—, Holandja 750, Norwegja 265.00, Szwecja 523.——, Rumunja 8.60.

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 28 lipca 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	7·75—8·00
Bank Zw. Sp. Zar.	5·20
Cegielski	0·80—0·75
Parowozy	0·50—0·54
Starachowice	3·55—3·40
Zieleniewski	10·75—11·00
Żyrardów	39·00—40·00
Haberbusch	5·30—5·50
Nafta Polska	0·46
Spirytus	2·05—2·15
Chodorów	6·55—6·50
Ćmielów	0·75
Nobel	2·10—2·00
Ursus	1·95
Bank Przem. Lwów	0·65—0·64

Oferty francuskie dla eksportu polskiego

Paryż, 28 lipca (PAT). Do radcy handlowego zwrócili się:

a) p. Boy, dyrektor czasopisma France-Europe 6i Av. Victor Emanuel III w Paryżu z prośbą o wskazanie mu dokładnych danych co do **firm eksportowych polskich, które zechciałyby wysyłać do Francji:** 1) **klepki do beczek,** 2) **drzewo dębowe** rżnięte w ilości 12 dolf wagonów madriers 3—6 długości, 27 mm. grubości, 33 mm. 42 mm., 54 mm., 60 mm., 90 mm., nieciosane, związane jak drzewa i numerowane na dole drzewa, 3) **słód, chmiel, jęczmień, cukier i zboże oraz fasolę z Galicji,**

b) p. Michel Bohomoletz, przedstawiciel firmy Paris-Commision, 4 rue Le Goff, Paris (V), który pragnąłby nabyć w Polsce **znaczne ilości kilimów** dla umieszczenia ich w wielkich tutejszych magazynach,

c) p. Leon Dreyfus, Valenciennes, który pragnąłby wejść w bezpośredni stosunek **z producentami słodu.**

Prasa mniejszości narodowych

W jednym z ostatnich „Biuletynów Informacyjnych" ministerstwa spraw wewnętrznych znajdujemy ciekawe cyfry o ilościowym stanie prasy obcojęzycznej w Polsce.

Pism żydowskich jest, według tej statystyki, ogółem 53, mianowicie: 11 dzienników, 26 tygodników, 2 dwutygodniki, 13 miesięczników i 1 czasopismo. Warszawa gości w murach swoich aż 23 redakcyj żydowskich, Łódź 7, Wilno 5, Kraków 2, Lwów 3, Częstochowa 3. Reszta przypada na: Łowicz, Lublin, Równe, Białystok, Siedlce it .d. — Hebrajski język ma widocznie mało zwolenników wśród szerokich rzesz izraelskich, gdyż zaledwie 5 pism ukazuje się w mowie biblijnej.

Najwięcej istnieje organów bezpartyjnych, bo aż 12, za niemi dopiero kroczą sjoniści z cyfrą 9 wydawnictw, a „folkiści" z 5. Reszta rozdziela się na liczne, rozpylkowane odcienie, jak nacjonalistów, Poalej-Sjon lewe i prawe skrzydło i t. d. — Komuniści mogą pochwalić się zaledwie jedną gazetką.

Oprócz tego istnieje w Polsce dziennik żydowski, redagowany w języku polskim, mianowicie wychodzący w Warszawie „Nasz Przegląd".

Ukraińcy rozporządzają 12 wydawnictwami politycznemi, dwoma dziennikami, 8 tygodnikami, 1 dwutygodnikiem, tudzież „Nowyj Czasem", wychodzącym dwa razy w tygodniu.

Litwini nie mają ani jednego dziennika w swej mowie ojczystej. Cała ich prasa polityczna (o niej jedynie mowa) składa się z tygodnika, dwutygodnika, „Lietuvas Rytai" wychodzi trzy razy na tydzień.

Białorusini wydają „Holos Białorusa" dwa razy na tydzień i dwutygodnik „Krynica".

Natomiast Niemcy wydają ogółem 27 organów politycznych w postaci dzienników, tygodników i t. d.

Ogólna cyfra pism tych (poza prasą żydowską) wynosi 44, razem z żydowską 98 wydawnictw (licząc „Nasz Przegląd" — Red.).

Olbrzymia jest przewaga żargonu nad całym blokiem prasy mniejszości narodowych. Cyfry statystyki mówią wyłącznie o prasie politycznej, nie poruszając zupełnie innych dziedzin. Temu żargonowi w pomoc przychodzi cała sfora innych dzienników, ukrywających swe żydowskie tendencje i skłonności, bądź to pod polską firmą lub międzynarodowym programem.

Uderzającym natomiast jest brak prasy u mniejszości słowiańskich i świadczy to raz jeszcze dobitnie o nieprzygotowanym gruncie, podatnym dla demagogji Taraszkiewiczów, Wasyńczuków i innych bohaterów z ostatnich posiedzeń sejmowych, stawie starej ordynacji wyborczej.

Z wędrówki po krakowskich kinach

„W mocy człowieka elektrycznego" (Harry Peel). „Phroso".

Ładne historje! „Warszawa" zaraziła się Czerwonym Młynem i kopjuje go w miniaturze. Naturalnie nie jest w stanie ani w przybliżeniu osiągnąć tak druzgocących i djabelskich efektów, ale w każdym razie robi co może. Mamy więc i młyn elektryczny i ludzi elektrycznych, co zioną ogniem magnezjowym i nie wiele sensu. Doprawdy, ma się teraz, w tym ogórkowym sezonie, wrażenie, że zdrowy rozsądek rozzłościł się na to, co się z nim wyprawia i wyniósł się na wiligjaturę na Hel albo do Truskawca. W każdym razie w Krakowie niema go w kinie!

„Phroso". Ładny tytuł powieści. Powieść jest już jednak mniej ładna. Ta historja neopalijska trąci dziś mocno myszką i nuży jednostajnością ciągłych zamieszek i strzelaniny. Podobnie operetkowe sytucje i państewka widzimy chętnie, ale — w operetce. Nie umniejsza to w niczem piękności samego filmu, który jest kinowo doskonały.

Emjot.

DZIAŁ EKONOMICZNY „NOWEJ REFORMY"

Djarjusz z dnia 28 lipca.

— Kurs złotego w Gdańsku. Niektóre dzienniki polskie podawały wiadomość, jakoby wskutek rzucenia wielkich ilości złotych na rynek gdański nastąpiła zniżka kursu złotego. Manipulacji tej dokonano jakoby ze względu na wyższą stopę dyskontową w Gdańsku. „Baltische Presse" demontuje tę wiadomość i stwierdza, że zniżka złotego w Gdańsku polega na tem, że funt angielski, który stanowi podstawę waluty gdańskiej notowano w Nowym Jorku wyżej niż dotychczas. Wynika stąd, że osłabienie kursu złotego jest właściwie zwyżką guldena gdańskiego.

— Nowy transport bilonu. W dniach najbliższych przybędzie do Warszawy z Anglji nowy transport bilonu 1-groszowego w ilości 10,000.000 sztuk.

Bilon ten po sprawdzeniu przez mennicę państwową niezwłocznie zostanie puszczony w obieg.

— Umowa kolejowa z Rosją przewiduje ruch kolejowy na przejściach granicznych dziś już otwartych: Stołpce, Zełgunowo i Podwołoczyska oraz na przejściach granicznych, które będą otwarte: Zachecie i Mikaszewice. Podstawą przewozu jest międzynarodowa konwencja berneńska.

— Walka z przemytnictwem na Górnym Śląsku. Ochrona granicy celnej na Górnym Śląsku jest szczególnie trudna ze względu na ulgi celne, które musiały być przyznane ludności na mocy nowej ustawy genewskiej. Rozwinęło się też na tem tle przemytnictwo, które przybrało w ostatnich czasach tak szerokie rozmiary, że została potrzeba powołania do walki z niem komisarza nadzwyczajnego. Komisarzem tym został dyrektor Dyrekcji celnej w Mysłowicach, p. Dębicki, który w najbliższym czasie rozpoczyna działalność. Ze względu na sanację skarbu, walka z przemytnictwem musi być prowadzona ze szczególną usilnością.

— Zezwolenie na wywóz 1.000 sztuk koni wydał ostatnio urząd przywozu i wywozu. Warunki wywozu są następujące: 1) mogą być wywożone konie wzrostu najwyżej 140 cm; 2) wywożone będą tylko okazy męskie wała hy; 3) wywóz będzie bez opłat. Na wywóz 500 sztuk koni otrzymała już zezwolenie Centrala handlowa Kółek rolniczych, reszta zaś tleguje repartycji w najbliższym czasie.

— Nowa klęska leśna. „Dziennik Poznański" donosi, że po klęsce, którą lasom tutaj wyrządziła sówka chojnówka, zagraża nowa klęska w postaci mniszki brudnicki, która pojawiła się w zastraszającej ilości.

— Port kłajpedzki dał Litwie 1,068.410 litów dochodu z opłat celnych, co stanowi bardzo poważny udział w dochodach z cła, które wyrażają się sumą 3·9 milj. litów. Mimo ogłoszonego w Rosji bojkotu gospodarczego Niemiec, „Centrosojuz" wysłał do Rzeszy większy transport jaj.

— Opłata wywozowa od szmat. Na mocy rozporządzenia ministra skarbu z dnia 15 b. m., wydanego w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu, wprowadzone z stały opłaty wywozowe od wywozu szmat.

Opłata wywozowa pobierana będzie w wysokości 70% zysku wywozowego i stosuje się do transakcyj zawartych po dniu 31 maja b. r.

— Jarmark na chmiel odbędzie się w tym roku w Warszawie w jesieni.

— Budowa kolei Kowno-Kłajpeda uległa nowej zwłoce. Przeciwnicy budowy tej linji przy pomocy funduszów angielskich posiadają większość w Sejmie kowieńskim.

— Centrala Fordu w Hamburgu. Jak donoszą dzienniki z Nowego Jorku, Ford zamierza przetransportować do Hamburga 20 tys. automobili, skąd będą przesyłane na targi europejskie. W ten sposób Hamburg stałby się podstawą operacyjną Forda w Europie. Obecnie zakłady Forda wytwarzają także masowo aeroplany.

— Największa mennica na świecie. W Chinach władze amerykańskie rozpoczęły budowę największej mennicy na świecie. Mennica ta będzie mogła wybijać dziennie 14 tonn monet srebrnych.

Wielki przemysł w Rosji

(b) Czyste zasady komunistyczne nie utrzymały się w wielkim przemyśle rosyjskim.

Gdy podczas rządów Rad robotniczych ogólny chaos nietylko trwał, lecz się stopniowo wzmagał, nawet bolszewickie władze zrozumiały, iż należy do wielkiego przemysłu wprowadzić nowe metody.

W grudniu 1921 roku „Rada do spraw wielkiego przemysłu i transportu" doszła do pewnych konkretnych wniosków; zdecydowała ona, iż dla odbudowy wielkiego przemysłu należy zjednoczyć go pod jednolitym, centralnym zarządem, co się da skutecznie osiągnąć przez wprowadzenie państwowych trustów.

Stworzono więc nową „Najwyższą radę spraw gospodarstwa narodowego", której poruczono organizację trustów, jakoteż kontrolę nad niemi. Początki więc powstawać trusty: cukrowy, węglowy i inne.

Trust, czyli „Państwowe przedsiębiorstwo, działające na zasadach kalkulacji handlowej", zarządza się na podobieństwo towarzystwa akcyjnego.

Kapitał jego, wyrażony zawsze w złotych rublach, wymieniony jest w ustawie, stąd zwie się „ustawowym", i składa się z „kapitału zasadniczego" i „obrotowego". Wysokość obu po ścisłem oszacowaniu określa „Najwyższa Rada Gospodarcza". „Kapitał zasadniczy" tworzą stałe posiadłości trustu, a więc fabryki, budynki, maszyny, żywy i martwy inwentarz i t. d. Na obrotowy składają się wartości zmienne, to jest złoto, papiery wartościowe, wreszcie wyroby i materjały.

Grunta, wody i lasy, będące w rozporządzeniu trustu, do kapitału ustawowego wliczone, nie są i nie uwzględniają się w bilansie.

Państwo, a więc rzeczywisty właściciel, nie jest odpowiedzialne za długi przedsiębiorstwa. Sam zaś trust odpowiada tylko do wysokości swego kapitału obrotowego. Do kapitału zasadniczego wierzyciel może wyrazić pretensje tylko za specjalnem zezwoleniem Najwyższej Rady Gospodarczej. Zyski przedsiębiorstwa należą do państwa. Część ich nie mniejsza niż 20 proc. może być, za każdorazowem postanowieniem Naj. Rady Gosp., zaliczonego.

Najwyższą władzą kontrolującą jest „Rada gospodarcza pracy i obrony" (S. T. O.), której przysługuje prawo likwidacji trustów w ramach ściśle określonych i która zatwierdza ich ustawy. Główne powody do likwidacji trustu S. T. O. są następujące: jeśli środki obrotowe nie wystarczają do opłaty długów, jeśli kapitał zasadniczy zmniejszył się o dwie piąte, i jeśli dalsze istnienie trustu jest wogóle uważane za niepożądane.

Właściwe kierownictwo trustu prowadzi zarząd, w liczbie 3 do 5 osób, wyznaczonych przez Najw. Radę gosp.

Mogą oni otrzymać tantjemy, jeśli okażą się zyski.

W celu „zjednoczenia z międzynarodowym rynkiem i rozszerzenia rynku wewnętrznego" trusty mogą łączyć się w syndykaty. Rady syndykatów powinny mieć na uwadze racjonalne prowadzenie produkcji, możliwe zmniejszenie kosztów własnych i jakość wyrobów, one też oznaczają ceny sprzedaże dla swych członków. Znaczenie i wielkość syndykatów bywają różne. Tak np. „Ogólno-rosyjski syndykat skórzany" obejmuje 23 trusty, które z kolei zrzeszają 70 fabryk wyrobów skórzanych, 17 fabryk obuwia i 8 zakładów siodlarskich, Uralski Metalowy i Hutniczy Syndykat „Uralmet" jednoczy 7 trustów z 84 fabrykami metalowemi i hutniczemi.

Powyższy pobieżny przegląd nowych zasad organizacji wielkiego przemysłu w kraju jasno pokazuje, jak daleką drogę ubiegły sowiety od swych pierwotnych zasad komunizmu. Znikły bez śladu rady robotnicze, wybierane przez pracowników. Znikła wszelka samodzielność poszczególnych zakładów przemysłowych; zastąpiła je dziwna centralizacja z szeregiem rad, zależnych jedna od drugiej, lecz wszystkie one są mianowane przez władze wyższe, aż do właściwego zarządu fabrycznego, wyznaczonego także z góry, z urzędu. Mnogość tych rad nie nadaje cechy demokratyzmu bolszewickiej demokracji, a poza tą właściwością uderza zupełna jałowość nowych pomysłów. „Państwowe przedsiębiorstwo" sowieckie tem się różni — w zasadzie — od trustu amerykańskiego, że jest kierowane przez kilka grup nieudolnych ludzi, lecz dobrych komunistów, zamiast, jak w Ameryce przez małe grona specjalistów-przemysłowców.

Kronika ekonomiczna

(b) **TYMCZASOWY WYMIAR PODATKU MAJĄTKOWEGO.** Według tymczasowych danych ogólna liczba płatników podatku majątkowego obliczona została na 740.172 osoby, ogólna wartość majątku, podlegającego opłacie podatku majątkowego, a więc z wyłączeniem majątku poniżej 3000 zł. wartości, obliczoną została na 10.751·7 milj. złotych. Ogólna suma prowizorycznie obliczonego podatku majątkowego od tej kwoty stanowi 508·9 milj. złotych na podstawie skali art. 9 ustawy o podatku majątkowym, która to skala może być podwyższona i będzie musiała być podwyższona tak, by przy pomocy dopłat dojść do 1000 milj. złotych. W pierwszej grupie płatników (od posiadaczy gruntowych) wartość majątku obliczona została na 4·7 miljarda złotych, podatek zaś tymczasowy 133·5 milj. złotych, zatem tylko jedną czwartą tego, co rolnictwo będzie musiało razem zapłacić. W drugiej grupie (większy przemysł i większy handel) wartość majątku obliczono na 4 miljardy złotych, tymczasowy zaś podatek na 316 miljonów złotych, tj. niewiele poniżej prelim nowanej kwoty 375 milj. złotych. W trzeciej grupie, obejmującej wszystkie inne rodzaje majątku obliczono na 1·9 miljarda złotych, wymiar podatku zaś na 59 miljonów złotych, tj. na połowę tego, co ci podatnicy będą musieli zapłacić.

(b) **OBRÓT PRZYSZŁEGO PORTU W GDYNI** odpowiada mniej więcej dzisiejszemu obrotowi Gdańska. Gdańsk posiada w strefie wolnej 1142 metrów kamiennych nabrzeży z głębokością przy brzegu 3·5—4 metrów, a w środku basenu 8·7 metrów. Gdynia w swoim basenie wewnętrznym będzie posiadała 2500 metr. murowanych nabrzeży z głębokością w środku basenu i u brzegów 10 metrów. Pozatem port posiada jeszcze około 5 kilometrów nabrzeży murowanych i drewnianych z głębokością 1·5—4 metrów u brzegu, a w środku do 10 metrów. Razem Gdańsk ma 6 kilometrów nabrzeży, zdolnych do eksploatacji, a Gdynia 4260 metrów, nie licząc nabrzeży w awanporcie, które nie posiadają specjalnych urządzeń do ładowania. Jeżeli się porówna trudny wjazd do Gdańska z bardzo ułatwionym do Gdyni i jeżeli się weźmie pod uwagę bardzo przestarzałe urządzenia ładunkowe w Gdańsku i niejednolite położenie portu, to porównanie takie nie wypada na korzyść Gdańska. Ale Gdańsk posiada jedną wielką przewagę. Jest to położenie jego przy ujściu rzeki Wisły. Korzyść ta jednak zmniejsza się cokolwiek dzięki temu, że Gdynia jest na drodze morskiej niezbyt oddalona od Gdańska. Przez 8—10 miesięcy można swobodnie barki wiślane holować od ujścia Wisły do Gdyni, ponieważ przestrzeń ta wynosi tylko 16 klm.

(b) **PRZESILENIE W PRZEMYSLE NAFTOWYM.** Przyczyny obecnego przesilenia są ogólne i specjalne. Do pierwszych należą ogólne trudności gospodarcze i kredytowe. Do drugich przedewszystkiem wstrzymanie wywozu produktów naftowych zagranicę. Głównym rynkiem zbytu były dotąd Niemcy i Austrja. Tymczasem eksport nafty do tych krajów chwilowo odpadł z powodu przesilenia finansowego zarówno w Niemczech, jak i Austrji. Dalszą przyczyną jest zmniejszenie się konsumpcji wydajności szybów. Wiercenia są obecnie w Polsce bardzo głębokie, a więc kosztowne. Gruntowna sanacja przemysłu naftowego zależna jest przedewszystkiem od przeniesienia wierceń na nowe tereny. Do tego oczywiście potrzebne są nowe kapitały.

(b) **OPŁATY WYWOZOWE OD OTRĄB** jęczmiennych mają być całkowicie zniesiono. Opłaty od otrąb żytnich mają ulec zniżce z 10 zł. od tonny do 5 zł. Zniżka ta przy wywozie udzielana będzie tylko tym młynom, które wydatnie obniżą cenę mąki na rynku wewnętrznym. Jak się dowiadujemy, dokonana niedawno zniżka cen mąki do 27 groszy za 1 kg w Warszawie, nie jest uważana w kołach rządowych za ostateczną. Dalsza redukcja ceny jest konieczną i możliwą.

(b) **ŁOTWA A ROSJA.** Prasa łotewska donosi, iż wobec kilkakrotnych protestów krajowych związków gospodarczych, rząd zamierza znieść uprzywilejowania, z których korzysta Rosja w handlu i ruchu tranzytowym. Zniżone stawki taryfowe, udzielane dotychczas rosyjskim towarom przewożonym przez Łotwę, podwyższone być mają do wysokości normalnej, obowiązującej w ruchu wewnętrznym. Także magazynowanie za składy będzie liczone Rosji tak samo, jak firmom łotewskim. Dotychczas przedstawicielom sowietów wolno było dokonywać operacyj handlowych bez obowiązującego zezwolenia i patentu handlowego i ten przywilej zostanie zniesiony. Jak słychać, Estonja ma zamiar wprowadzić podobne zarządzenia.

HUGH AMBLEY

HOTEL DOULON

Przekład Józefy Singerówny.

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia niewielki, ładny hotel Doulon w Paryżu zamieszkiwany bywał chętnie przez anglików średnio zamożnych, jako hotel dogodny i nie drogi. I ja zajażdżałem doń od szeregu lat, ilekroć przyjeżdżałem do Paryża. Hotel położony był niemal że w śródmieściu, urządzenie posiadał wedle gustu angielskiego. Kuchnię znakomitą, służbę doskonale wyszkoloną, a gospodarz był człowiekiem prawdziwie grzecznym i uprzejmym.

Toteż z czystem sumieniem poleciłem ten właśnie hotel memu przyjacielowi pułkownikowi Dacre, który przedsięwziął podróż dla przyjemności i miał zamiar zabawić jakiś czas w Paryżu. Jakżeż jednak zdziwiłem się i zdumiałem, spotkawszy po dziesięciu zaledwie dniach od chwili wyjazdu pułkownika w Klubie! Oczywiście naciągaliśmy go, że w tak krótkim czasie zdołał odbyć podróż do Francji, Włoch i Hiszpanji.

— Dobrze wam się śmiać, moi drodzy, odparł poważnie pułkownik. — Mnie wcale się śmiać nie chce po tych wszystkich kłopotach i bieganinach, na które byłem narażony w hotelu Doulon. Nie chcę słyszeć więcej o podróżach za granicę — Paryż mnie za wiele kosztował. To przecież banda rabusiów, ten twój zachwalany hotel Doulon! Radzę wam wszystkim, którzy zwykliście zajeżdżać w Paryżu do tego hotelu, uważajcie dobrze na wasze portfele i kosztowności. Skradziono mi całą gotówkę i przepyszny pierścionek, który wyżej cenię, aniżeli gotówkę. A w dodatku nie ja jeden i nie pierwszy padłem ofiarą. W ostatnich tygodniach wielu gości w tym hotelu obrabowano w taki sam, niewytómaczony sposób. Pan Doulon jest zrozpaczony, albo też udaje zrozpaczonego. „O panie! To jakaś złośliwa intryga przeciw mnie zawołał, gdym mu powiedział o swojej szkodzie. — Jeśli to tak dalej pójdzie, będę zrujnowany! W ostatnich paru tygodniach straciłem około 50.000 franków, które gościom wypłaciłem jako wynagrodzenie ich strat. Cóż mam począć? Czy pan nie czytał obwieszczenia na tablicy, że za szkody moich gości dalej już płacił nie będę? Już nie mogę! Proszę się zwrócić do policji. Może tym razem uda się jej znaleść ślad złodzieja". Oczywiście udałem się do komisarjatu, gdzie spisano obszerny protokół. Podałem do wiadomości, że portfel miałem w kieszeni marynarki, pierścień zaś na stołku koło łóżka, gdy się spać położyłem. Drzwi zaryglowałem od wnętrza wieczorem, a rano, kiedy wstałem, były również zaryglowane. Nigdzie śladu włamania. Policja obejżała dokładnie pokój, zestawiła szczegółowy spis gości hotelowych i poleciła tajnym agentom ich śledzić. ale do dzisiejszego dnia nie natrafiono wcale na ślad złoczyńcy. Pan Doulon upierał się zwrócić mi część szkody, dał mi 400 funtów szterlingów za 800, które mi skradziono. Pierścienia prawdopodobnie nigdy nie odzyskam. Cały tydzień czekałem w hotelu na wynik dochodzeń, ale policja w tym czasie nie wykryła ani złodzieja, ani śladu kradzieży. Toteż straciłem cierpliwość i ochotę do podróżowania i wróciłem, jak widzicie, do Londynu w najgorszym humorze pod słońcem.

Z wielką uwagą wysłuchałem opowiadania przyjaciela i postanowiłem bezwłocznie udać się do Paryża; bowiem dawno odkryłem w sobie zdolności detektywa i sądziłem że będę chytrzejszy, aniżeli policja paryska.

Oczywiście ani słowem nie zdradziłem moich zamiarów i w zupełnej tajemnicy przybyłem do hotelu Doulon, gdzie począwszy od właściciela, a skończywszy na najmłodszym służącym, znali mnie wszyscy doskonale. Przybyłem właśnie w porze obiadowej. Gospodarz wskazał mi pokój bardzo ładny na I piętrze; odrazu zauważyłem, że jest przybity, a także i to, że olbrzymia sala jadalna jest stosunkowo pusta. Zamiast stu osób, które zazwyczaj zasiadały tu do stołu, było ich zaledwie pięćdziesiąt, z czego w hotelu nie mieszkała ani połowa.

Uwagę moją zwrócił odrazu jeden z gości, paralityk. Służący hotelowy przywiózł go do sali w fotelu na kółkach i usadowił mnie naprzeciw. Obok niego siedział pan Lablanche, były polityk, stały gość hotelu Doulon, którego znałem jeszcze z dawnych czasów. Inni goście byli przeważnie podróżującymi dla przyjemności, nie znałem z nich żadnego. (C. d. n.)

Kurs nauczycielski w Wejherowie

Uniwersytecki kurs nauczycielski w Wejherowie ma się ku końcowi, bo już za tydzień rozjadą się wszyscy do swoich domów. Kurs to bardzo liczny, bo złożony z dwustu kilku nauczycieli i nauczycielek.

Z uwagą słuchali wszyscy wykładów profesorskich i usłyszeli to, czegoby w książkach nie wnet się doczytali, uzupełniając znacznie posiadany już zasób wiadomości. Uznanie też za to i Zarządowi Gł. Z. P. N. S. P. jak i panom profesorom za sumienne spełnienie przyjętych obowiązków. Każdy z kursistów widział, że profesorowie chcą jak największy materjał przerobić i wyłożyć a niektórzy jak Rupert, Siedlecki, Rowid czynili to nietylko w oznaczonych godzinach, ale i na wycieczkach. Toż każdy z kursistów, choć nie pędzony ani władzą, ani ustawą, ani egzaminem, starał się być na czas w klasie i nie opuścić żadnego wykładu.

Ta wielka liczba zgłaszających się na kurs dowodzi potrzeby zreformowania seminar. naucz. tak, aby ukończony seminarzysta mógł być przyjęty na uniwersytet jako słuchacz zwyczajny, a nie nadzwyczajny.

Bardzo korzystne są wycieczki odbywane w okolice Wejherowa i do morza. Na nich poznaje się bliżej osobliwości Pomorza i morza polskiego, styka się osobiście z ludnością miejscową, poznaje jej sposób myślenia i różnice między tą, a swoją ludnością. A trzeba wiedzieć, że różnica jest. Różnice te wygładzić będzie mogła w niedługim czasie dobrze urządzona szkoła powszechna z wykształconem nauczycielstwem.

Z wycieczek, zasługuje na wzmiankę wycieczka 19 bm. do Gdańka. Zwiedzając osobliwości gdańskie, należało zobaczyć i Kościół P. Marji. Za opłatą 60 groszy od osoby, a było do 200 osób, otworzył nam kościelny drzwi świątyni i dał za przewodniczkę dziewczynę kilkunastoletnią, której objaśnień kazał nam słuchać. Gdy po pierwszem objaśnieniu oświadczył prof. Rowid, że sam będzie objaśniał, ale po polsku, bo wycieczkowcy są Polakami, obrażona przewodniczka pobiegła ze skargą za degradację do kościelnego, który wróciwszy zakazał posługiwać się polską mową w kościele niemieckim. Gdy po wydanym zakazie zażądałem zwrócenia zapłaconych wstępów, niemiec zamilkł, a gdy jedna z nauczycielek zawołała, że to stara polska ziemia, więc po polsku będziemy mówili, tak rozsierdził się kościelny że zaczął ją wypychać z kościoła. Gdy koledzy ujęli się za koleżanką, wybiegł na miasto i niebawem powrócił z policjantem, chcąc z jego pomocą zmusić nas albo do słuchania objaśnień niemki, albo do opuszczenia świątyni. Dzięki taktowi p. Rowida nie udało się ani jedno, ani drugie. Wzburzeni oglądnęliśmy, co godne było widzenia, prof. Rowid objaśnił po polsku, co potrzebowało wyjaśnienia i z pogardą dla kultury niemieckiej wyszliśmy z kościoła, kiedy się nam podobało. Wszystko cośmy tu widzieli, nie wartało tego zajścia. Bez stronniczości mówiąc, to Kościół P. Marji w Krakowie pod względem budowy, stylu, rzeźb, malowideł, witraży przedstawia się o wiele estetyczniej, tylko w Gddńsku większy.

Gdzieby to nasz kościelny zdobył się na podobną arogancję względem zwiedzających zabytki naszej kultury. Zajście to jest jednym dowodem więcej tej nienawiści jaką żywią Niemcy ku nam. Niechże więcej żadna wycieczka nie idzie zwiedzać tego kościoła, bo szkoda opłacać, co opłaty nie warte.

Gdy w godzinie obiadowej rozeszli się wycieczkowcy na posiłek, wstąpiłem i ja do restauracji warszawskiej. Słysząc przy jednym stoliku mowę polską, przystąpiłem do rozmawiających i opowiedziałem im powyżej opisane zajście. Byli tem, co usłyszeli, bardzo oburzeni i prosili jednego, którego tytułowali redaktorem, by to opisał w gazecie. Następnie zwrócili się do mnie, mówiąc, że żal czują do Polski, bo nie zajęła Gdańska w czasie wojny, co niezawodnie byłoby się udało.

Chcąc wiedzieć, czy i inne warstwy społeczeństwa polskiego w Gdańsku są tego samego zdania, wdałem się po opuszczeniu restauracji w rozmowę z dwoma, sądząc z wyglądu, robotnikami, którzy przy rogu jednej kamienicy czytali Kurjera Gdańskiego. Gdy opowiedziałem im o tem zajściu w kościele P. Marji, taką dał mi jeden odpowiedź: „Dobrze wam tak, bo mogliście nas przyłączyć do Polski, tobyśmy dziś niecierpieli przez wasze niedbalstwo i niezgodę!"

Opuszczając statkiem Gdańsk przytłumiliśmy smutek i przygnębienie śpiewami patrjotycznemi, ślubując tem gorliwiej pracować dla dobra Polski.

Na drugi dzień zwiedziliśmy Wielką Wieś. Nazwa jest w sprzeczności z rzeczywistością, u nas taka wieś byłaby przysiółkiem. Wielka Wieś położona nad morzem Bałtyckiem i zatoką pucką, ma wielkie warunki rozwoju. Już teraz robi się od letników, potrzebujących kąpieli morskich, a niebawem zabuduje się wilami, które staną na gruncie rozparcelowanym i sprzedawanym przez gen. Hallera, który ma tu rozległe obszary ziemi. Zaczepiony przez dwie dziewczynki w wieku szkolnym i dwóch malców możo 5-letnich słowami „dzień dobry" rozpocząłem znimi pogawędkę. Gdym je pochwalił za poprawną mowę polską, usłyszałem taką odpowiedź: „Niezadługo to my wszyscy tu będziemy mówili dobrze po polsku, bo uczymy się w szkole po polsku, gdy dawniej musieliśmy mówić tylko po niemiecku".

Ta mała dziewczynka dała mądrą radę, co robić, aby utrzymać polskość Pomorza Kaszubskiego.

Nauczyciel Wielkiej Wsi, jak zmowy poznałem, to rodowity Kaszuba. Pełni obowiązki nietylko nauczyciela, ale zastępcy sołtysa, poczmistrza, kierownika czytelni i kościelnego. Składał właśnie ornat, gdy wszedłem do klasy, w której przed chwilą ksiądz odprawiał mszę świętą.

Znużeni, głodni, wróciliśmy do Wejherowa. Należy nadmienić, że jazda kolejami pomorskiemi, przedewszystkiem z Wejherowa do Gdyni, nie należy do przyjemności, bo ścisk na peronach i w poczekalniach wielki, siłą zdobywać sobie trzeba miejsca w przedziale nietylko siedzące, ale nawet stojące, w dni pogodne bowiem wielka liczba letników jedzie z Wejherowa i wsi sąsiednich do kąpieli morskich. Nie zbankrutowałaby dyrekcja kol., gdyby do tego pociągu doczepiła ze 3 wagony jeszcze.

Z budynków puplicznych wybijają się w Wejherowie szczególniej dwa Semin. naucz. w pięknem zbudowane położeniu, ze wspaniałym ogrodem do nauki, imponuje swoim wyglądem zewnętrznym, a co do wewnętrznego urządzenia, to chyba żaden zakład naukowy w Polsce, nie może z niem iść w porównanie.

Zakład dla głuchoniemych, złożony z 19 budynków jednopiętrowych, rozrzuconych wśród gaików, klombów, wodotrysków, ścieżek, wprost wspaniały.

Za tydzień może rozpoczną się tu żniwa. Zbiór żyta nie przedstawia się zbyt korzystnie, natomiast owsy, jęczmiona, ziemniaki, wyki i t. p. są piękne.

Okolice Wejherowa malownicze, pełne wzgórz, pokrytych lasami. Mogę śmiało powiedzieć, że po latach, gdy miejscowości te zabudują się, uporządkują, staną się w Polsce północnej tem, czem Zakopane z okolicą w południowej.

Zarząd Gł. Z. N. S. P. wybierając Wejherowo na miejsce dla kursu uniwersyteckiego, nie mógł chyba trafniej uczynić.

J. Gątkiewicz, uczestnik kursu.

Zlot dzielnicy śląskiej w Katowicach 3 sierpnia 1924 r.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Sześć wieków zgóry minęło, jak Śląsk jęczał w ciężkiej niewoli, przechodząc różne koleje!

Wieki całe przechodziła polska ziemia piastowska pod nazwą Górny Śląsk katorgę pruską!

Lud jednak polski, mimo najgorszych szykan, pozostał wiernym swej mowie i przodkom!

I zajaśniała dla niego gwiazda wyzwolenia! Wybiła godzina Zmartwychwstania Polski i zarazem Śląska, chociaż nie całego!

W zmaganiach wojny światowej lud polski na Śląsku, pomny swych przodków, dokazał cudu.

Więzienia, prześladowania mowy i religji w języku ojczystym, powstanie pierwsze, drugie i trzecie, oto karta dziejów naszych!

W tej historji twardego życia politycznego i ekonomicznego na Śląsku, Sokolstwo polskie brało udział bardzo żywy, bodajże czy nie największy, bo na organizacji sokolej wzorowały się wszystkie nowo powstające towarzystwa.

Od blisko 30 lat Sokół uścielił swe gniazda, niszczone ciągle butem krzyżaka. Sokół nie zrażony najgorszemi prześladowaniami swą żmudną i ciężką pracą budował i wybudował. Śladami krwi powstań znaczył zdobywaną piędź za piędzią ziemi śląskiej.

Dziś święci swe triumfy.

Dziś policzy swe siły i szeregi, które pożoga wojenna i powstań przerzedziła.

A choć wielkie zniszczenie w szeregach sokolich, choć brak nam wielu, którzy w imię haseł sokolich ponosili ciężkie męczarnie, pożegnało ten świat Boży, a wielu jęczy jeszcze pod sromotnym butem krzyżackim, my stoim silnie na straży kresów naszych i sokolem wzrokiem patrzym w dal.

Tak, w dal! Tam na drugi szary koniec kresów wschodnich i hen za Odrą, gdzie jeszcze nasza brać!

Dziś chcemy pokrzepić się na duchu, dziś chcemy zmierzyć tężyznę naszych sił, dziś chcemy wołać jeszcze raz: Polsko! My dzieci Twe!

Czcemy wiernie służyć Ci! Błogosław szare ptaki Twe. I do wytrwałej pracy zagrzać chciej!

S o k o l i! Kto żyw, czy młody, czy stary, biedny czy bogaty, w kim płynie polska krew, na Zlot! na Zlot!

Niech cała Polska — cały świat w dniu dzisiejszym dowie się jeszcze raz, że Śląsk, to polski kraj, że Śląsk, to jeden Sokoli gród i, że czuwa Sokola straż!

Przewodnictwo Dzielnicy Śląskiej.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

[...] Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni: L. K. Górski.